

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.
 Stara redakcyja: ul. Sękowa 1. 40, I. piętro
 otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
 Słowa administracyi: ul. Kopernika 1. 7, par-
 ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 9
 wieczorem bez przerwy.
 Przedpłata na „Gazetę Narodową” wynosi
 w Lwowie: za półroczną: 3 kor. 50 h.
 miesięczną: 2 kor. 2 kor. 50 h.
 kwartalną: 6 kor. 7 kor. 50 h.
 w Warszawie: 12 kor. 15 kor. 21 kor.
 Zmiana adresu dopłaca się 40 hal.
 Wraz z „Tygodnikiem mąd i powiesi” lub
 z „Warszawskim Tygodnikiem „Klarno” i 12 to-
 mami rocznie przemi:
 w Lwowie: 8 kor. 40 h.
 w Warszawie: 12 kor. 15 kor. 21 kor.
 W Lwowie na dostarczenie do domu (z przesyłką)
 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE
 przyjmują: W Lwowie: Administracyja „Gazety
 Narodowej” ul. Kopernika 7 i Biuro Sokolowski
 Pasz Basmana; W Wiedniu: Hasenstein &
 Vogler (Otto Mase) Wallengasse 10, Rudolf Mose
 Seilerstraße 2, A. Oppelk Grünangergasse 12, M.
 Duke Nachf. Max. Augenthaler & Emericch Lessner
 I. Wollzeile nr. 9, Sehallek Wollzeile 11, J. Dannen-
 berg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII
 Stüttgasse nr. 4; E. Braun I. Roberturm
 strasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII
 Elisabethring 41; W Frankfurcie n. M.: Has-
 enstein & Vogler i G. Daube & Comp; W Pa-
 ryżu: C. Adams Giberowskiego następcą: Ka-
 owski 14, Cité de Trévise Paris.
OGŁOSZENIA Ogłoszenia swy-
 ezajne na jednosłupowy wiersz drukiem
 lub jego miejsce 80 hal. Nadstanie za wiersz lub
 jego miejsce 60 hal. Głosy publiczne za
 wiersz lub jego miejsce 1 kor. Frywatna kores-
 pondencya 6 hal. od wyrazu.
 Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
 (Numer dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowe prezydium Koła polskiego.

Paragraf 4 statutu wiedeńskiego Koła pol-
 skich określa zasady Koła w tych krótkich
 słowach: „Zasadą Koła jest solidarność
 jego członków”.

Zasada ta doznawała niestety w ostatnich
 czasach wielu podkopowań. Jedni, mniej wy-
 mowni członkowie Koła, poczęli tworzyć w Kole
 grupki i na podstawie rozporządzenia pewną
 ilość głosów dobijać się stanowisk czy to
 w komisji parlamentarnej czy wyboru do dele-
 gacyi, — a inni, wymowniejsi, zamiast przeko-
 nujących argumentami na posiedzeniach
 Koła pozyskiwać większość dla swych zapatrywań,
 zjawiali się na rozmaitych zebraniach w kraju
 i celem zdobycia sobie popularności na wypadek
 zaprowadzenia powszechnego głosowania, nie
 zaniebdywali nawet obrzucania Koła polskiego,
 którego są członkami, rozmaitymi inwektywami
 i podejrzeniami, gromiąc nadto secesyja, jeśli
 większość Koła nie chciała pójść za ich głosem.

W tych wcale smutnych warunkach, które,
 zdawało się, nie przebrały jeszcze większych
 rozmiarów jedynie dzięki wielkiej roztropności
 i szczeroci b. prezesa Koła hr. Dzieduszyckiego,
 wielce pociesającym objawem jest sobotni wy-
 bór prezydium Koła, dokonany niemal jedno-
 myślnie. Cieszyłobyśmy się więcej, gdyby jedno-
 myślnie, jak to zazwyczaj następuje nowym
 prezesem Koła p. Abrahamowicz, kryła w sobie
 myśl głębszą, owe zrozumienie patriotyczne, iż
 bez względu na polityczne różnice, solidarność
 Koła na zewnątrz jest niezbędną do utrzymania
 znaczenia i wpływu Koła a tem samem osiągnię-
 cia ogólnych, wspólnych celów.

Wybór p. Abrahamowicza prezesem Koła
 powitany zostanie niewątpliwie przez kraj cały z
 zadowoleniem. P. Abrahamowicz znanym jest ze
 swej długoletniej skutecznej pracy na polu parla-
 mentarnej, a jego znajomość spraw krajowych,
 wielkie doświadczenie i wytrwałość dają nieo-
 chybny rękodziej, że i na stanowisku prezesa
 Koła odda krajowi i społeczeństwu naszemu nie
 małe usługi.

Z radością przyjąć należy także objaw soli-
 darności, jaki się okazał przy wyborze pierw-
 szego wiceprezesa Koła. Dr. Bobrzyński na 50
 głosujących otrzymał 47 głosów, a gdy mimo
 to wyboru nie przyjął, oświadczając, że chce i
 nadal służyć jedynie jako szeregowiec, zgotowa-
 no mu tak serdeczna owacja, że nie sposób było
 wytrwać mu przy swym zamiarze i zaszczynie
 to, ale zarazem i odpowiedzialne stanowisko
 przyjął musiał. P. Bobrzyński wprawdzie nie od-
 zbyt dawna poświęca się życiu parlamentarnemu,
 ale i w tym czasie złożył liczne dowody wielkiej
 użyteczności swej pracy i ten wzgląd właśnie
 skłonił jego kolegów poselskich nie tylko do za-
 ożarowania mu godności wiceprezesa Koła, ale i
 do zniewolenia go do przyjęcia tego wyboru.

Konczymy tych kilka uwag serdecznym ży-
 czeniem dla nowego prezydium Koła: aby nie-
 tylko utrzymało, ale i jeszcze bardziej podniosło
 powagę i znaczenie Koła, co stać się może, jeśli
 członkowie jego czuć się będą zawsze tak soli-
 darnymi, jak to miało miejsce właśnie przy so-
 botnim wyborze.

Z Wiednia donoszą:

W sobotę wieczorem odbyło się posiedze-
 nie Koła polskiego celem wyboru prezydium
 Koła. Po zagajeniu obrad przez wiceprezesa p.
 Dawida Abrahamowicza, oświadczył p. dr. Dobo-
 zynski, imieniem posłów demokratycznych, że
 postawie demokratyczny celem znaczenia soli-
 darności narodowej będą głosowali za tym kan-
 dydatem, którego postawią frakcyja zachowawcza.
 Następnie po krótkiej dyskusyi co do spo-
 sobu obliczania głosów, przystąpiono do wyboru
 prezesa. P. Dawid Abrahamowicz na 47 głosu-
 jących otrzymał 43, wybrany więc został preze-
 sem Koła.

P. Dawid Abrahamowicz podziękował za
 wybór w następujących słowach: Łacznice przy-
 jąć zapewniłem pełnej z mojej strony świadom-
 łości zarówno co do zaszczytu, który mi się spo-
 tyka przez właśnie co dokonany wybór, jak nie-
 mniej obowiązku ciężkich i pełnych odpowiedzial-
 ności, ściśle związanych ze stanowiskiem
 prezesa Koła w Wiedniu. Również żądam sobie
 jasno sprawę, że tej wielkiej ilości głosów, które
 przed chwilą padły na mnie, nie mam do za-
 wdzięczenia ani moim zasługom osobistym, ani
 tem mniej mistrzostwu politycznemu jednoczenia
 wszystkich zapatrywań i kierunków w mojej
 osobie, lecz jedynie temu głębokiemu a patryo-
 tycznemu zrozumieniu, że wasz prezes, Szanowni
 koledy, jeżeli ma mieć powagę i znaczenie na
 zewnątrz, jeżeli ma działać pozytywnie, musi
 mieć szerokie, a w każdym razie nie jednostronne
 poparcie z waszej strony. Jakoż różnice zapatry-
 wań, jakie zachodzą i zachodzą muszą w
 związku, złożonym ze wszystkich poważnych od-
 cieni i kierunków naszego życia polityczno-na-
 rodowego, jak zawsze tak i tym razem, umie-
 liście, Szanowni panowie, podporządkować wspól-
 nemu celowi. Tu znajdujemy też rozwiązanie za-
 gadnienia, dlaczego prezes Koła polskiego w o-
 pinii kraju, a dodam w opinii obcych, wysuwa
 się ponad miarę przewodniczącego stronnictwa.
 Zapewne, że wielką w tej mierze zasługę mają
 wszyscy ci mężowie, którzy dotąd, przewodnicząc
 Kołu polskiemu, umieli wnieść stanowisko pre-
 zesa Koła polskiego do dzisiejszego znaczenia,
 lecz równą jest i zbiorowa zasługa Koła pol-
 skiego, które, patrząc w przeszłość, czerpiąc
 z niej nauki, umiało swoją solidarnością złożyć
 dowody, że w niej tkwi jego siła i znaczenie.
 Jednym z zadań, które przed nami stoją, jest
 przede wszystkim do lepszej przyszłości. Po tych
 krótkich słowach, prosił Szanownych kolegów
 o przyjęcie mojego serdecznego podziękowania
 za dany mi dowód zaufania, które usprawiedliwi-
 i utrwał mimo nader krótkiego już trwania
 naszych mandatów. Pozostanie to moim pierw-
 szym zadaniem”.

Potem przystąpiono do wyboru pierwszego
 wiceprezesa. Gdy na 50 głosujących padło na dr.
 Bobrzyńskiego 47 gł., p. Bobrzyński podzię-
 kował w serdecznych słowach za wybór, będący
 dowodem zaufania ze strony kolegów. To zaufanie
 ceni on sobie nad wszystko. Oświadczył
 jednak, że od dłuższego czasu wytknął sobie
 w życiu publicznym stać na stanowisku szere-
 gowca, bez sięgania po godności i przyjmowania
 odpowiedzialności, której trudna w dzisiejszych
 ciężkich czasach sprostać. Dlatego kolegom,
 oświadczając, że w ostatnich dniach gotowości
 wybrania go wiceprezesem Koła, oświadczył, że
 tego wyboru nie przyjmie i dziś czyni to samo,
 prosząc, ażeby Koło jego rezygnacyę raczyło
 przyjąć. Po przemówieniach pp. Henzla, dr. Du-
 leby, ks. Pastora a również i ministra hr. Dzię-
 duszyckiego, aby rezygnacyę cofnął, dr. Bobrzyński
 oświadczył, że celem udowodnienia, iż poddaje
 się solidarności Koła polskiego, wybór przy-
 muje.

Drugim wiceprezesem Koła jest członek
 stronnictwa demokratycznego p. dr. Duleb a.
 Wybór prezydium jest zawsze dokonywany na
 cały okres kadencyi, więc też p. Duleba drugim
 wiceprezesem Koła pozostaje nadal.

Z kolei tedy przystąpiono do wyboru komi-
 syi parlamentarnej, którą wybiera Koło co

Sprawa agrarna w Rosyi.

W tej chwili w Dumie, w gazetach, w Rosyi
 całej, nad wszystkim panuje sprawa agrarna,
 czyli ściślej włościańska.
 Ażeby sobie należycie uprzytomnić donio-
 śliwość rzeczy, należy pamiętać, że w Rosyi liczne
 miliony ludności wiejskiej mrą z głodu już od
 lat szeregu i przy dzisiejszym stanie rzeczy mrzeć
 muszą dalej... co roku. Więc jakaś reforma jest
 tak nieodzowna, jak chleb powszedni.
 Reforma stosunków rolnych zawsze i wszę-
 dzie stanowiła zadanie ogromnie trudne, zawile.
 Omyłek błędnych założeń i błędnych wniosków
 uniknąć niepodobna, a każda niemal omyłka
 spowodować może katastrofę, wtrącić ludność
 w wieloletnią ciężką niedolę. Nic więc dziwnego,
 że inteligencya rosyjska w reformie agrarnej
 widzi zagadnienie bytu dla państwa i dobrobytu
 dla narodu.

W najszcześliwszych, w najrozsunniejszych
 społeczeństwach znaleźć można kilka zalet, a
 może nawet paru tylko ludzi, którzy się na
 sprawach agrarnych znają i widzą jasno drogę
 dalszego pożytecznego postępowania, a więc,
 którzy potrafiliby zagadnienia rozwiązać, reformę
 przeprowadzić. Czy Rosya w danej chwili takich
 ludzi posiada? A jeśli posiada, czy wybrani
 zostali do Dumy? Na oba te decydujące pytania
 odpowie dopiero przyszłość, dziś przewidzieć nie
 niepodobna. Wielu powołanych — mało wytra-
 nych!

Jeśli zachodzi wypadek najpomyślniejszy,
 t. j. jeśli w Dumie są ludzie doświadczeni, doświ-
 dający, doświadczeni charakterem, aby udźwignąć
 ciężar reformy rolnej i podjąć, razem z nim
 ciężką i trudną, a nawet rozpaczliwą, ażeby wielkiego
 dzieła dokonać, trzeba mieć przedewszystkiem
 myśl spokojną i swobodę działania, a obu tych
 głównych warunków prawodawcy rosyjscy nie
 mają.

Pomijając liczmyi grzechami dawnych rządów
 przeciwko pomyślności narodu rosyjskiego do
 najcięższych należało wytworzenie i fatalne
 zagadnienie sprawy włościańskiej. Uwłaszczone
 nie, nie uwzględniono najistotniejszych potrzeb
 gospodarczych chłopów rosyjskich. Przez całe lata
 pozwolono mu marneć, ginąć w niedorzecznej,
 rujnującej formie posiadania gminnego. A kiedy
 wreszcie ciężka, wolażąca o pomstę do nieba
 krzywdą chłopstwa ujawniła się w postaci głodów,
 zaczęły radzić komisye co raz nowe, a nie ro-
 biono nic. Nie tylko nie ratowano dość energicz-
 nie, ale rząd, który umiał jedynie tłumić i karać,
 przeszkadzał społeczeństwu rosyjskiemu
 wziąć się do dzieła i rozwinąć należytą dzia-
 łalność.

I przyszły następstwa. W dwudziestu paru
 guberniach rozpraczone włościanstwo rosyjskie,
 oszalałe z głodu, nie widząc jaśniejszego jutra,
 poczęło palić, burzyć, rabować, nawet zabijać
 wszystko, na co trafiło. Płonęły nie tylko dwory,
 ale i spichrze pełne ziarna, palono żywcem bydło.
 Tak działo się na jesieni roku zeszłego. Potem
 nieco przycichło. Zdaje się, iż uspokojenie spro-
 wadziła nadzieja rychłego zebrania się Dumy i
 spełnienia potrzeb włościańskich. A pożądaną te
 streszczają się w jednym słowie: Ziemi! Więcej
 ziemi! Jaknajwięcej ziemi!

Czy ciemne masy włościaństwa rosyjskiego
 są w stanie widzieć i wiedzieć, co im potrzeba
 do ratunku, co może zażegnać nieszczęście, wi-

szące nad krajem? Każdy światły i uczciwy czło-
 wiek musi powiedzieć, że nie są w stanie. Oni
 są jak ten chory, który w gorączce woła wody
 i ani chce, ani może wiedzieć, czy ta woda nie
 przyniesie mu pogorszenia i zguby.

Ażeby z ziemi wydobyć dosyć chleba dla
 milionów, trzeba przedewszystkiem znaleźć i na-
 leżycie uorganizować formę wladania. Trzeba
 ziemię umieć uprawiać i mieć czem uprawiać.
 Jeśli włościanin otrzymają ziemię, muszą jeszcze
 dostać środki na budynki, na inwentarz, na
 sprzęt gospodarskie, na podniesienie kultury.
 Więc muszą być skądś wzięte fundusze, olbrzy-
 wie pieniądze, których państwo w tej chwili nie
 ma. A to jeszcze mniejsza; muszą być skądś
 wzięci ludzie, którzy włościan rosyjskich, przy-
 zwożonych do trzypółki i do szachownicy,
 nauczą gospodarzyć, którzy dopilnują, aby pie-
 niądze, przeznaczone na podniesienie kultury,
 były użyte, jak należy. Takich ludzi Rosya, zdaje
 się, ma w tej chwili o wiele mniej jeszcze, niż
 ludność.

Amerykianie na mniejszym obszarze gorszej
 ziemi wydobywają miliardy z rolnictwa, opły-
 wają w dobrobycie. Ale Amerykanin prowadzi
 umiejętnie gospodarstwo, podnosi bez ustanku
 wartość ziemi karmielki; włościanin rosyjski
 rabuje ją i niszczy, bez myśli, bez planu. Ame-
 rykanin jest człowiekiem wolnym, nad chłopem
 zaś rosyjskim prócz obłudnie brzmiącej, zniepra-
 wiającej opieki i wyzysku rzędu ciężki jeszcze
 wyjąłwający ucisk państwa i ucisk gminnego
 wladania ziemią.

Z tego wszystkiego wynika, że w Rosyi dla
 uregulowania spraw włościańskich jedna jakaś
 reforma choćby największa nie wystarczy, trzeba
 przeprowadzić cały szereg zmian w roz-
 licznych dziedzinach. Z takiego zabagnienia, z
 takiej przepaści żaden kraj, żaden naród nie wy-
 dobydnie się jednym skokiem, choćby najryzy-
 kowniejszym. Może z wielkiego nieszczęścia za-
 paść w większe. Potrzebne są dziesiątki lat kon-
 sekwentnej, usilnej pracy. Potrzebny jest móżol,
 gorliwość, mądrość kilku pokoleń. Żadna reforma
 udać się nie może, jeśli brak odpowiednio uro-
 bionych dla niej ludzi. Dawny porządek pań-
 stwowy ogłupiał, znieprawiał.

Tymczasem na taki jedynie owocny sposób
 postępowania nie ma ani czasu ani warunków.
 Włościan rosyjski — wódz w wojnie — upa-
 nień — nie chce słuchać tłumaczeń ani perswa-
 żyj żadnych, wolażąca „ziemi! Ziemi! Ziemi!”
 Są pewni, że nowe rozdanie gruntów wszystko załatwi, wszyst-
 ko ulecy, uszczęśliwi naród.

Przed kilkoma dniami, — powiada warszawski
 „Kuryer pol.,” — pisał jeden z posłów
 litewskich, znających wyborne stosunki: „jeśli
 reforma nie zadowolni włościan, ściślej, jeśli nie
 dostaną ziemi, wybuchnie w Rosyi rzeź po-
 wszachna, przy której rzeź galicyjska 1846 roku
 zblednie jak drobniak.”
 Co wobec tego zdziałać może człowiek, czy
 stronnictwo całe w Dumie, chociażby rzeczy wi-
 działo jak najjaśniejszą i sądziło jak najmądrzej.
 Jeśli zechce prowadzić reformę według rozumu i
 sumienia — może wywołać rzeź! Jeśli zechce
 dla uspokojenia włościan spełnić ich życzenia —
 nieszczęścia nie zażegna, kłębkie trapiące naród
 rosyjski w najlepszym razie odroczy na czas ja-
 kiś, aby niebawem wrócić okrutniejsza!

Prorokiem być trudno. Może istnieją i dzia-
 ają jakieś niewidzialne dziś czynniki, które
 wszystko na dobre obrócą. Obaj tak się stało! Ale
 lękają się należy wypadków najgorszych.

Delegacye wspólne.

Odpowiedzi rządu wspólnego.

W rozdanych w delegacyach przedłożeniach
 rządu wspólnego znajduje się odpowiedź na
 uchwaloną przez ostatnią delegacyę rezolucyę w
 sprawie polepszenia emerytur dla
 wdów i sierót po wojskowych, jak o też
 emerytur dla oficerów i urzędników
 wojskowych, emerytowanych przed r. 1900. Za-

rząd wojskowy zawiadania co do pierwszej spr-
 awy, że rząd austriacki zgodził się już na do-
 tyczącą ustawę, ale konstytucyjne traktowanie
 tej sprawy nie może pierw nastąpić, póki także
 rząd węgierski nie przyjmie ustawy.

W sprawie reformy ustawy karnej i
 procedury karnej wojsk o wej oświad-
 czenia zarząd wojskowy, że istniejące między obu
 rządami różnice zdań w sprawie projektu wojs-
 kowej procedury karnej zostały w lipcu r. 1905
 wyrównane, tak, że w razie normalnych stosun-
 ków politycznych można się spodziewać rychłego
 przedłożenia odpowiedniego projektu ustawy w obu
 parlamentach

W odpowiedzi na rezolucyę, aby dostać w y-
 maki i produktów ważnych dla dyslo-
 kowanych w Austrii wojsk i zakładów wojs-
 kowych zastrzeżone były austriackiemu przem-
 yślowi młynarskiemu i aby taryfy frachtowe
 wojskowe dla przemysłu mącznego i zbożowego
 zostały zrewidowane, wskazuje ministerstwo woj-
 ny na to, że już przed tą rezolucyą wydało pole-
 cenie, aby w pierwszej linii uwzględnić oferty
 dotyczących okręgów terytorjalnych — bez
 rozpisywania ogólnych rozpraw ofertowych — wy-
 wać przedewszystkiem do przedkładania ofert
 tylko przedsiębiorców, znajdujących się w okrę-
 gach terytorjalnych.

Mowa tronowa.

W niedziele o godzinie 12 w południe cesarz
 przyjął w Burgu delegacyę węgierską, a o
 godz. 1 delegacyę austriacką. Zaznaczyć należy,
 że i członkowie partyi niezawisłości byli na przy-
 jęciu w Burgu.

Na przemówienia prezydentów odpowie-
 diał cesarz następującą mową tronową.

Zapewnienie ufłości, które pan do mnie
 wystosował, napelnia mnie szczerem zadowole-
 niem i wyrażam panu za to serdeczne podzięko-
 wanie. Stosunek nasz do wszyst-
 kich mocarstw zagranicznych w
 przebiegu dłuższego czasu, jaki upłynął od ostat-
 niej sesyi delegacyi, zatrzymał swój charakter
 nawiązków przyjaźni. Głębokim obur-
 zeniem napelnia mnie niekiermy zamach na
 króla i królowę hiszpańską i dziękuję łaskawej
 Opatrzności, że odwróciła poważniejsze niebez-
 pieczeństwo od dostojnej pary młodej. Zawarty
 przed przeszło cztermi wiekami sojusz pań-
 stwem niemieckim, dzięki swemu
 piętnu obronności i zachowawczości, okazuje się,
 jak dawniej, jako cenna rękojmia pokoju, której
 utrzymanie i pielęgnowanie cieszy się na-
 szą szczególną i pieczołowitą witością.
 W odwiecznych, które mi cesarz Wilhelm przed
 paru dniami złożył, wystąpił ponownie na jaw
 nasz stosunek ściśle przyjacielski. Tak samo
 ufnosci nacechowany jest stosunek do
 naszego drugiego sojusznika, do królestwa
 włoskiego, z którym w sprawach wspólnie
 nas dotyczących znajdujemy się w pocieszającej
 zgodzie. Porozumienie i szciste zaprzyja-
 żnienie z nami państwem rosyjskiem,
 mające na celu przywrócenie uporządkowanych
 stosunków na półwyspie bałkańskim,
 istnieje i nadal w pełnej sile i przynosi
 dobre owoce. Wprawdzie położenie w owo-
 kach rosyjskich wykazuje jeszcze braki, jednak-
 żoć niezaprzeczenie się poprawiło i przedewszyst-
 kiem udało się zapobiedz poważnym komplik-
 kacyom. Ciężka walka na Dalekim Wschodzie
 ku szczyrej naszej radości, dzięki bezinteres-
 ownemu pośrednictwu pana prezydenta Stanów
 Zjednoczonych, zakończyła się pokojem dla obu
 stron honorowym. Kwestya ekonomiczna otwar-
 cia Marokka i udziału, jaki mocarstwa europej-
 skie w tem brać mają, zagroziła w ubiegłym roku
 doprowadzeniem do poważnych komplikacyi; na
 szczęście udało się na konferencyi, zwołanej do
 Algeiras celem wyrównania różnic, znaleźć
 ogólnie zadowalające rozwiązanie, do czego w
 niemałej części przyczyniła się także nasza dzia-
 łalność pośrednicząca. Tak, jak dotychczas, tak i
 nadal utrzymania pokoju dla Europy, a przede-
 wszystkim przed dla monarchii, bę-

Dr. Emil Habdank-Dunikowski

prof. uniwersytecki.

Z tęczowych dni

Wspomnienia byłego studenta brzeżańskiego.

(Ciąg dalszy.)

Zaraz po kąpieli dwóch stawało na warcie,
 ażeby „budnik” nas nie spłoszył, reszta wycią-
 gała wędkę i zaczynał się połów. A jak my do-
 skonale rozumieliśmy ten kunszt. Szczupaka na
 rybkę, karpia na chleb, lina na grubą dżdżownicę,
 smaczne okonie na szyćki raka. A połów był
 obfity, bo ryb było dużo. Zaczni starsi przewodni-
 cy nasi biegli ze zdobyczą do miasta, ażeby po-
 łów spieniężyć. Nie były to lwowskie targowe
 ceny, które się otrzymywało od żydków za rybę,
 szczupaczek musiał być już wcale przyzwoity,
 ażeby uzyskać cenę 15 ct. Jednakowoż suma
 otrzymana wystarczała zupełnie na tytoni i any-
 żówkę dla starszych, na kielbaski i chleb dla
 młodszych.

Z prowiantami udajemy się do Zwierzynicy
 i w cieniu dębów, które niewątpliwie pamiętają
 króla Jana, rozpoczynamy naszą ucztę. Rozpala-
 my ognisko, w pożytecznym „Na Obatkach” garn-
 ku grzejemy kielbaski i spożywamy z apetytem
 przy muzyce leśnych śpiewaków, mając na de-
 ser pachnące poziomki a nawet truskawki, dziko

w jednym miejscu rosnące. A cóż to za wsipa-
 niasta sala jadalna! Olbrzymie filary odwiecznych
 dębów, ustrójone w sploty bluszczu, dźwigają zie-
 lone sklepienie, z którego tu i ówdzie leje się
 złoty żar słońca; miękka darń ozdobiona kwitną-
 cymi storczykami, stanowi posadzkę naszego pa-
 łacu, a przed nami cóż to za widok cudowny!...
 Olsionny wzrok biegnie przez kwieciste łąki, cią-
 gnące się milami ku południowi aż po za rzekę
 do murów zamczyska, do kopuł i wież miejskich,
 do zielonej Babiej Góry i lasu w Ruryskach i
 Leśnikach, do poważnych Storożysk z klasztor-
 nem na stoku, do niebieskiej taflii wielkiego
 stawu...

Zwinniejsi tażą po dębach za młodemi wie-
 wiórkami i gołębiami, starsi śpiewają, a my
 malcy rozspujemy się jak mrówki po krzakach,
 badając, czy prędko dziki agrest dojrzeje, szuka-
 jąc grzybow jadalnych i zdzierając z tu i ówdzie
 wnoszących się świerków żywicy na „kozubki”,
 którymi bez pomocy lhnatowicza wytwarzali-
 śmy woń lasów szpilkowych w naszych iz-
 debkach.

Tak uroczno i rozkosznie wyglądała nasza
 codzienna banicya „za dydaktrum”.

Zawieram ściśle przyjaźni, która — rzadki
 wypadek — trwa do tej pory z Karolem Dro-
 zdowskim, obecnie notaryuszem w Pilźnie. Razem
 się uczymy, razem broimy i bierzemy w skórę,
 dzielimy się każdym grejcarem i kawałkiem chle-
 ba, wspólnie urządzamy wycieczki i mniej lub
 więcej awanturcze i niedozwolone wyprawy,

co wcale nie przeszkadza, że nieraz czubimy się
 godzinami.

Po odpisaniu preparacyi i zadań od kole-
 gów, po napisaniu tłumaczenia drobniutkimi
 literami nad tekstem łacińskim i po zrobieniu
 notatek dat historycznych i formulek algebra-
 icznych na mankietach, paznogiach i lewej dło-
 ni, co wszystko razem wzięte, znaczyło przygo-
 towanie się do szkoły, zmierzająca główny wysiłek
 naszej energii do zaspokojenia głodu. Trawi nas
 bowiem formalna gorączka głodowa, po każdym
 obiedzie byliśmy gotowi zaczynać ucztę u Sa-
 chera o 12 daniach i słuszenie nasza kucharka
 twierdziła, że ja musiałem zjeść emę, co, według
 zdania wszystkich kuznoszek, wypadek taki po-
 woduje u nieszczęśliwego osobnika wieczny głód.

Jak rekin, który trawiony wiecznym i nie-
 nasyconym głodem połyka wszystko możliwe
 a nawet przedmioty tak mało strawne, jak liny
 okrętowe i płótno, tak i my połykaliśmy, co się
 dało. Matka przyroda uzupełniała cieniutki wikt
 domowy, więc tuliliśmy ogrody naszych rodzic-
 ów tak, jak mały i papugi ogrody farmerów
 podzwrotnikowych. Rzodkiewka, marchew, bru-
 kiew, ogórki, kalarepa, groch etc., wszystko to
 jadało się na surowo. Na łąkach zbieraliśmy
 szczaw i żuli jak krowy, niedojrzały agrest po-
 żykaliśmy kwartami mimo przestróg gospodyni,
 że „w zielonym agresty siedzą zarodki żab”.

A cóż to za rozkosz była, gdy się pojawiły
 czereśnie!... Trzeba wiedzieć, że takich dobrych
 czereśni, jak w Brzeżanach, nie ma w całym

świecie, a rosną one nietylko po ogrodach, ale
 nawet po lasach. Kiedy obłupiliśmy drzewa w
 naszych sadach, udawaliśmy się z wycieczką Götza
 von Herlichingen na cudze. Wyprawy takie były
 jak najlepsze korsarskie i rozbójnicze — świetnie
 zorganizowane. Według hasła Bismarka „Macht
 vor Recht” lupiliśmy w gremio, pod osłoną ol-
 brzymów z wyższego gimnazjum, najpiękniejsze
 sady. Po wszystkiej stronie stłumem jest złupienie
 drzew czereśniowych w pasiece śp. ks. Kollar-
 czuka w Ruryskach. Strażnik widząc, że z tą
 czerezą, uzbrojoną w palestry, nie da sobie ra-
 dy, zewzał nas do podania naszych nazwisk.
 Podyktowaliśmy mu wszystkich profesorów, a na-
 wet i samego dyrektora — i trzeba sobie wyob-
 razić uciechę całego miasta, kiedy nazajutrz
 strażnik w żalobie w kancelaryi gimnazjum
 przedstawia najzacniejszych przewodników mło-
 dzieży, jako prostych rabusiów czereśniowych.

A gdy późnym latem i jesienią uginają się
 wszystkie drzewa i krzewy pod ciężarem owo-
 ców, to już i głodu nie było. Wylaziło się na
 drzewo i jadło aż do niemowlękości. A było co
 i jeść. Dziś już nie widzę nigdzie takich owo-
 ców. Te tyrolskie jabłuszka i gruszki, pozawija-
 ne w papierki po 20 h. sztuka, nie umyły się
 do naszych ówczesnych renet, szetynek, jablek
 oliwnych, spasołek, papierówek, buraczków, cu-
 krówek, ber i jak one się tam wszystkie nazy-
 wały. Do tego smaczne węgierski, renklody, kwe-
 cze, śliwki enkrowe, rajskie jabłka, dereni, orze-
 chy, maliny żółte, białe i czerwone itd., wszyst-

ko to przepelniało kieszonki i żołądki studentów.
 Już nawet późną jesienią, kiedy wszystko ze sa-
 dów pozberano, mieliśmy jeszcze w ogrodzie
 rzepę, ziarnaka ze słoneczników i harbużów, ka-
 czany kapusty i kartofle, które się piekło na
 wolnym ognisku.

A kto by sądził, że w zimie ustawało to ży-
 wienie nas przez przyrodę, ten myli

dzie przewodnią myślą naszej polityki zagranicznej.

Mój zarząd wojskowy trzyma się w sprawach bieżących potrzeb, celem utrzymania bitności armii lądowej i marynarki wojennej, granic budżetów lat ostatnich. Dla niedającego się dłużej odwieść przypieszenia sprawnienia broni i materiałów wojennych, oraz dla rychlejszego wykonania budowy okrętów i ich uzbrojenia powsta wiono, odpowiednio do programu, żądanie dalszych sum częściowych.

Ciągły postęp w prowincjach okupowanych także w roku ubiegłym nie doznał przerwy. Ważne reformy odbywają się tam na wszystkich polach administracji, lub też są przygotowane. Wystąpiły tam też niektóre trudności rozwoju nowoczesnego, jakoto: ukończony właśnie strajk robotników, który się rozciągał na liczne zakłady przemysłowe. Linia kolejowa, łącząca Sarajewo z granicą serbską i turecką na południowym wschodzie, jest ukończona i dnia 1 lipca oddana będzie do ruchu.

Polcając wniesione przedłożenia patriotycznej gorliwości i zawsze objawianej rozważności panów, witam panów serdecznie.

Delegacja węgierska.

Delegacja węgierska zebrała się na posiedzenie w sobotę popołudniu. Prezydentem wybrano hr. Teodora Zichy'ego, wiceprezydentem p. Barabasz. Na posiedzeniu tem wybrano komisyję z 5 członków celem wypracowania zmian regulaminu delegacji węgierskiej w tym kierunku, aby wyeliminowane zostały z niego wszystkie te postanowienia, które delegacji nadają pozór ciała ustawodawczego.

W niedzielę o godz. 1/4 popoł. zebrała się delegacja węgierska na drugie plenarne posiedzenie. Dokonywano właśnie wyborów do komisji, gdy przybyli przed ministerstwo uczestnicy zgromadzenia w ratuszu i urządzili demonstrację. Prezydent zawiesił posiedzenie. (Patrz w kron.)

Po ponownym podjęciu obrad zabrał głos del. Rakowszki i wyraził przekonanie, że te zajęcia niewątpliwie rząd austriacki inspirował. Del. Barabasz również zauważył, że demonstracja nie wynika z inicjatywy ludności wiejskiej, lecz zainicjowano ją z wyższej strony. Prezes gabinetu Wekerle oświadczył, że musi być obradom delegacji zapewniona zupełna swoboda w każdym kierunku, że uważa za wykluczone, aby w podobnych zajęciach brał udział rząd austriacki i że jest przekonany, iż austriacki rząd i austriaccy politycy z tem zajęciem nie mają nic wspólnego. Mogła to być demonstracja tylko jednego stronnictwa. Zdaniem mowcy nieusprawiedliwione byłoby przypuszczenie, aby to było demonstracją ludu austriackiego. Dlatego nie należy przypisywać temu zajściu szczególnego znaczenia.

Następnie przerwano ponownie posiedzenie celem ukonstytuowania się komisji. Po ponownym podjęciu rozpraw zawiadomil przewodniczący o ukonstytuowaniu się komisji i uchwalono jednomyślnie wniosek del. Buzathy, aby podczas obrad delegacji wywieszono na gmachu węgierskiego ministerstwa chorągwie węgierską i chorwacką.

Długą i burzliwą dyskusję wywołał wniosek Okoliczany'ego, jako też Rakowszki'ego, aby odbyć konferencję z powodu demonstracji przed ministerstwem węgierskim i ułożyć warunki zadocuczynienia, jakie ma dać za nią rząd austriacki. Po odpowiedzi Wekerle wnioski te cofnięto i posiedzenie odroczone.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacji wygłosił minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski exposé.

Długi okres, który upłynął od ostatniej sesji delegacyjnej, należy do tego rodzaju epok, które w biegu dziejowych wydarzeń zwykły głębiej zostawiać ślady. Zjawiska, które się w tej epoce wyłoniły, zakrywały chmurami niejednokrotnie polityczny widnokrąg, budziły nieraz obawę, niejedną troskę, a jeśli pomimo to monarchia mogła ze spokojem i ufnością patrzeć w przyszłość; przypisać to należy tak ustawicznemu, skrupulatnemu pielegnowaniu przyjaźni z sąsiednimi państwami, jak też zaufaniu, jakie jej otwarta, lojalna, na szerszej miłości pokoju oparta polityka zdołała sobie wszędzie wyrobić.

Przez ścisłą spójność z naszymi sprzymierzeńcami, oparci na stosunku do Rosyi, urastającym do pocieszenia i zającej przyjaźni, zyskującą zupełnej sympatii u wszystkich innych mocarstw, byliśmy w możności niezachwianie podążać do celów naszej polityki i dla ochrony naszych interesów posiadać także rękojmię, które zdolne są zapewnić nieprzerwany niezmieniony postęp na raz obranej drodze. Pod znakiem zgody, nacechowanej zaufaniem obracając się obecnie, jak i przedtem stosunki nasze do państwa niemieckiego. Stale i niewzruszone tworzą one oświatego politycznego systemu, który już więcej, aniżeli od ćwierć wieku dowiódł swej wartości a którego dalsze istnienie nie tylko leży w naszym obopólnym interesie, lecz także przedstawia wybitną rękojmię pokoju dla całego europejskiego kontynentu. Utrzymanie tej podstawy w nienaruszonym stanie jest przedmiotem ustawicznej troski obu gabinetów, a staraniu temu oddawać się one będą z pewnością także na przyszłość z tem samym przekonaniem i gorliwością, jak to dotąd pilnie czyniły. Niemniej zadowalającym jest stosunek do naszego własnego sprzymierzeńca. Są wprawdzie nieodpowiedzialne kola, któreby miały ochotę do dobre porozumienie za pomocą szczerze wywołanych dysonansów zamęczyć. Próby te siania niezgody spełniają jednak na niczem tak wskutek obustronnych rzetelnych usiłowań jak najspieszniejszego usunięcia wszelkich od czasu do czasu przejawiających się nieporozumień, jakoteż wskutek poprawnej postawy królewskiego rządu włoskiego, który zawsze stara się lojalnie czynem wyrazić swą wierność przyrzeczeniu. Do tego silnie ugruntowanego fundamentu przyłącza się ze skutkiem porozumienia z Rosyją w przedmiocie traktowania spraw, dotyczących najbliższego Wschodu; porozumienie to wydało już wiele zdrowych owoców, a sądzę po poczynionych doświadczeniach także w przyszłości położyć niewątpliwie wydatne zasługi na rzecz powszechnego pokoju.

Wdrożona na zasadzie tego porozumienia akcja reform w Turcyi jest teraz w pełnym toku i możemy się spodziewać, że doprowadzimy w niej do konkretnych wyników, postępując nadal ze świadomością celu stanowczości, pomimo różnorodnych nadarzających się jeszcze trudności, pomimo tendencyjnych usiłowań nieprzychylnych krytyków, którzy pragnęliby

akcję tę ogłosić za pracę, nie mającą zupełnie widoków powodzenia. Gdyśmy weszli na drogę, do tego celu wiodącą, uczyniliśmy to z zupełną świadomością, że zadanie bynajmniej nie jest łatwe; kierowało jednak nami przekonanie, iż lepszej aniżeli ta drogi nie mamy do rozporządzenia, aby zapobiedz poważnym niebezpieczeństwom, których wyłonienie się z niepokojącej sytuacji w sąsiadujących z nami tureckich prowincjach groziło każdej chwili i aby niedopuszcząć do złośliwych zwikłań, nieobliczalnych w swych następstwach. Granice naszej, zmierzającej do przytoczonego celu działalności, wytyczone zostały ostatnim razem w programie w Mürzsteg, który zawiera minimum tego, co jest nieodzownie potrzebne, aby doprowadzić do wydatnego rezultatu, przytem jednakowoż z jak największą asilnością stara się uszanować prawa zwierzchnice władcy kraju i unika wszystkiego, co by mogło przyczynić się do rozluźnienia całości państwa tureckiego. Wśród tych okoliczności zdawało nam się usprawiedliwionem oczekiwanie, że Turcyja szczerze pójdzie nam na rękę, aby wspólnymi siłami dokonać tego, czego ona z własnego popędu nie była w stanie uskutecznić. Tymczasem Porta, zapoznając najzupełniej najwytężniejsze interesy, czyniła nam na każdym kroku trudności i spowodowała nas w końcu, gdyśmy stanęli na miejscu, z którego nie można było dalej ruszyć, do chwytności się środków w przyrządach, które nie mogły pozostać bez znacznej szkody dla jej powagi tak wewnątrz państwa, jak wobec zagranicy, a których już z tego powodu chętnie byłibyśmy uniknęli.

Zacięty upór, na który natrafiliśmy w Konstantynopolu, nie pozostawiał nam atoli żadnego innego wyjścia. Ani zwrócenie uwagi na nasze wyższe ponad wszelką wątpliwość konserwatywne tendencje, ani bliższe już niebezpieczeństwo, że gdyby nasza akcja reform w Turcyi miała pozostać bez rezultatu, byłoby z innej strony postawione żądania, na co już niejedna okoliczność wskazywała, równając się niemal oderwaniu wchodzących w grę prowincyi od tureckiego związku państwowego, nie zdołało nad Złotym Rogiem obudzić lepszego zrozumienia rzeczy i w ten sposób, po wyczerpaniu wszystkich środków namowy po dobru, przyszło wreszcie do wspólnej demonstracji flot, która zakończyła się zupełnym sukcesem.

Minister wskazuje dalej na odrzuceniu przez Portę żądania mocarstw ustanowienia międzynarodowej komisji finansowej. Żądanie to jednakowoż uzasadnione było szczególnie przez te okoliczności, że Turcyja tymczasem zażądała 3 proc. podwyższenia cel przywozowych, które to zarządzenie także mocarstwa połączone uważały za nieodzowny warunek zrównoważenia t. zw. budżetu macedońskiego, tudzież że niektóre gabinety a zwłaszcza angielski przyzwolone swoje na takie podwyższenie cel w pierwszym rządzie uczyniły zawiadomienie od tego, że przyznany im był bezpośredni udział przez własnych zastępców w pracy regulującej przyszły zarząd finansowy.

Minister zaznacza, że postępy, które ta instytucja już dziś wykazuje, usprawiedliwiają nadzieję, iż powiecie się niebawem zaprowadzić możliwie uporządkowane i normalne stosunki w jednej z najważniejszych gałęzi administracji na terytorium, objętym reformą, co przyczyni się do pacyfikacji kraju.

Co zaś dotyczy w ogóle stanu prac reformowych, można stwierdzić, że nie jest on niezadowolającym, jakkolwiek bądź wielkie są przeszkody, które zbyt często napotykamy, a które — pomijając już znany ogólnie bierny opór Turcyi przeciw wszelkim innowacjom — w znacznej części polegają na machinacjach owych buntowniczych kół, które przedewszystkiem samolubne cele mają na oku i na podstawie ułożonego z góry planu wszystkich sposobów używają, aby sprowadzić rozbiście się akcji, podjętej przez połączone mocarstwa w sposób jak najbardziej bezinteresowny. Do najlubniejszych środków, stosowanych w tym celu, należy organizowanie i materialne popieranie band powstańczych, przez co sprawiono już wiele zniszczenia, a co służy szczególnie do tego, aby utrzymać ciągi niepokój i wrzenie we wszystkich kierunkach. Zapewne zanotować należy w najnowszym czasie polepszenie się stosunków w tym względzie, gdyż z jednej strony Turcyja poczyniła się odstraszyć z apatyi i w ściganiu i tępieniu pojawiających się tu i ówdzie oddziałów powstańczych szczególniej, niż dotąd i skuteczniej operuje za pomocą znacznej siły, którą ma dyspozycy, z drugiej strony zaś także i miejscowa ludność sama, zniekana wieczną walką, stara się stopniowo uwolnić od terroryzmu rewolucyjnych komitetów. Do radykalnego atoli usunięcia tych bardzo niepokojących przejawów potrzeba jeszcze lojalnego współdziałania wszystkich sąsiadnych krajów, do których połączone mocarstwa kilkakrotnie zwracały się z najpilniejszymi przedstawianiami i napomnieniami w tym celu, aby one zrozumiały poważną sytuację i wielką wagę w obec całej Europy odpowiedzialność, którą na nie spada, gdyby cierpieli na swym obszarze takie machinacje. Zrozumienie tego zdaje się też w istocie zapuszczać korzenie, gdyż nie da się zaprzeczyć, iż dziś tak w Sofii, jak w Atenach i Belgradzie gotują się do poczynienia energiczniejszych, niż dotąd z zarządzeń, a jeśli ich skuteczność nie wszędzie jeszcze jest równie wydatną, to przecież one pozwalają przypuszczać, że nie utknę się na raz rozpoczętej drodze, lecz że raczej sfery te będą się poważnie starały dodać do wydatnych już zarządzeń wszystkie te uzupełnienia, które są wskazane, ażeby ostatecznie położyć kres działalności spiskowców na własnym swem terytorium.

Minister podnosi z uznaniem zachowanie się w tym względzie rządu bułgarskiego, który od pewnego czasu z lepszym skutkiem stara się swę często wobec nas wyjawione dobre zamiary w czyn zamienić.

Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję — mówił hr. Gołuchowski — że tak będzie i nadal i że za tym nęśladownia godnym przykładem pójdzie także Grecyja i Serbyja, gdzie, nie podając w wątpliwość lojalności i szczerości tamtejszych rządów, możemy powiedzieć, iż wykonanie wydatnych rozporządzeń pozostawia wiele do życzenia.

Minister przechodzi następnie do omówienia grecko-rumuńskiego z targu, który mógłby wyjść na korzyść o najwyżej komu trzeciemu (tertius gaudens). Tem łatwiej można było uniknąć tego sporu, że uspokojenie i wytworzenie możliwie normalnych stosunków na macedońskim obszarze odpowiada interesom obu państw a istota spornej sprawy dotyczy ostatecznie kwestyi, które usuwają się z pod bezpośredniej kompetencji obu stron. Można więc

spodziewać się, że w krótkim czasie przyjdzie do porozumienia między Bukaresztem a Atenami, do czego jesteśmy w razie potrzeby gotowi podać rękę.

Na polu uposażenia żandarmeryi na Bałkanie, którą to sprawę w pierwszym rzędzie zajmuje się program z Mürzsteg, prace stopniowo postępują, tak iż można się spodziewać, że macedońskie wylajęty w niedługim czasie będą posiadały tę dobroczynną instytucyę. Dalsza reforma dokonana będzie przez ulepszenie sądownictwa także, które już obecnie jest przedmiotem bardzo dokładnych studiów generalnego inspektora i naszych cywilnych agentów.

Z przytoczonych powyższych danych widać, że w rozwiniętej przez nas i Rosyę w porozumieniu z resztą mocarstw działalności zanotować należy stały postęp, że zatem o rozbiściu się naszego przedsięwzięcia absolutnie nie może być mowy. Ubolewania jest tylko godną rzeczą, że tego rodzaju tendencyjne rozpuszczane pogłoski znajdują posuch i echo w krajach, w których należałoby się spodziewać trzeźwej oceny sytuacji. Nie może to jednak w niczem zmienić faktów, które bynajmniej nie dają powodu do niezachęcenia.

Tempo naszej akcji pozostawia zapewne niejedno do życzenia; należy jednak przy tem pamiętać o przyczynach, które to zawiły: więc o niekorzystnej sytuacji, o długoletnim bezrządziu w kraju i o tem, że material ludzki jest tam niewystarczający. Nie powinno to więc nikogo zadziwiać, że proces uzdrowienia wymaga więcej czasu, aniżeli w warunkach normalnych. Jednakowe rezultaty dotychczasowe pozwalają nam spoglądać z otuchą w przyszłość. W przekonaniu, że ta droga jest najodpowiedniejszą w celu uniknięcia fatalnych komplikacji, chcemy wspólnie z zagranicą kontynuować niezachwianie rozpoczętą akcyę pokojową, zwłaszcza, że możemy przypuszczać, iż także w Petersburgu zamiar taki w pełnej mierze istnieje, że zatem mamy prawo spodziewać się, iż dzieło rozpoczęte doprowadzimy do pomyslnego rezultatu, wsparci zaufaniem reszty mocarstw, które podpisały traktat berliński. Rezultat ten, co prawda, nie będzie zawierał radykalnego zła i w ten sposób, ale sprowadzi stan taki, który wylajętom macedońskim zapewni możność zdrowego rozwoju kulturalnego, a tem samem uchroni Europę przed olbrzymimi wstrząśnieniami.

Przechodząc do sprawy, wywołanej przez traktat, dotyczący t. zw. unii cłowej serbsko-bułgarskiej. W czasie naszych rokowań w kwestyi traktatu handlowego z Serbyją i z Bułgaryą nagle świat dowiedział się, w skutek wieśnienia do sobrania bułgarskiego ośnośnego przedłożenia rządowego, o teście owej umowy. Znaleźliśmy się zatem w obec sytuacji, równającej się przesunięciu dotychczasowej podstawy naszych rokowań. To zniechęciło nas do stanowczej postawy. Nie pozostało nam nic innego, jak zawiesić na razie rokowania, które już dość daleko były postąpiły i czekać, póki stosunki wrócą do tego punktu, który umożliwi nam wznowienie rokowań na normalnej podstawie. Odnosnie do Bułgaryi, gdzie stworzony był fakt dokonany przez przyjęcie w sobranii przedłożenia rządowego, musieliśmy zastrzeżenie nadto bliższe zbadanie rzeczy ze stanowiska traktatu berlińskiego. Co się tyczy Serbii, to mieliśmy do dyspozycyi tylko drogę układów, ale na tym gruncie mogliśmy się porządzić z tem większą pewnością, że ustępstwa, jakieśmy mogli przyznać, stanowiły dla Serbów zbyt cenny przedmiot.

Względ na to skłonił także Serbów, po naszym kategorycznym proteście, do tego, że oświadczyli gotowość poczynienia tych wszystkich zmian w traktacie z Bułgaryą, jakie my uznamy za potrzebne, ewentualnie zaś nie przedłożenia wcale traktatu tego skupczynie. Wybrałmy te ostatnią alternatywę. Wolę tu nie wspominać o tych rozmaitych wahanach, jakie ujawniły się po stronie Serbii następnie podczas układów co do formy wykonania tej umowy. Niezależnie od uszanowania poczucia honoru i drażliwości rządu belgradzkiego, obstawaliśmy nieodmiennie przy istocie naszych żądań i dopiero po zupełnem uczynieniu zadość naszym wymaganiom wznowiliśmy rokowania o traktat handlowy. Przytem bynajmniej nie kierowaliśmy się niechęcią lub zaciętością względem obu tych krajów, które to uczyniły zupełnie i zawsze były obce naszej tradycyjnej polityce; ale na żaden sposób nie mogliśmy na to pozwolić, aby pod pozorem politycznego zniżenia zawarto specjalne układy, któreby naraziły nasze interesy ekonomiczne na dotkliwą szkodę. Nie powinno się być stawiad nas w takim położeniu, a tem mniej należało się spodziewać, że zgodzimy się na nie bez stanowczego sprzeciwienia się.

Umowy, jakie w sprawie Marokka zawarły ze sobą Francya i Anglia tudzież Francya i Hiszpania w r. 1904, skłoniły gabinet niemiecki do zajęcia stanowczej postawy wobec tych postanowień, któreby poszczególnym mocarstwom przyznawały przeważające stanowisko na polu ekonomicznem w Marokku ze szkodą innych mocarstw. Jako czynnik, również silnie w tem interesowany, przyłączył się do zaprzeczania rządu niemieckiego i ułożyliśmy wspólnie z nim postępowanie, zmierzające do utworzenia dostatecznej rękojmi w celu zachowania międzynarodowego równowagi. Dalekimi będąc od tego, byśmy nie uznawali specjalnych interesów politycznych Francyi, jako graniczącej z Marokkiem, jednakże musieliśmy obstawać przy tem, ażeby traktatowe nasze prawa wobec Marokka i nadal były zachowane i ułomaczony na naszą niekorzyść. Opierając się na uchwałach konferencyi madryckiej z r. 1880, przyłączyliśmy się bez zastrzeżeń do propozycyi gabinetu niemieckiego, by zwołano ponowną konferencyę w celu załatwienia spornych kwestyi. Potrzeba było niemałych trudów, ażeby skłonić rząd francuski do przystania na te propozycyę. Samo zwołanie konferencyi wcale jeszcze nie oznaczało rozwiązania spornych kwestyi, wobec występujących jaskrawo na jaw i coraz bardziej zaostrzających się przeciwności między obu na pierwszym planie będącymi mocarstwami, które to przeciwności przybrały w końcu tak gwałtowny charakter, że nawet ci, którzy najbardziej optymistycznie oceniali położenie, nie mogli już nie widzieć niebezpieczeństwa, iż konferencya rozjeżdże się bez rezultatu. Wówczas, uznaliśmy, że względu na nasze przyrzeczenie z Rzeszą niemiecką i na nasze długoletnie przyjazne stosunki z Francyją, że nadeszła chwila ujęcia w swe ręce pośrednictwa.

Propozycyę wniesioną przez naszego pierwszego delegata, hr. Welsersheimba, o któregoś takcie i roztropności w przeprowadzeniu wdrożonej akcji wspomnieć należy z największym

uznaniem, doprowadziła bar o rycho do bardzo dalekiego zgodzenia przeciwności, poczem osiągnięto już pocieszający wynik, polegający na zupełnem wyrównaniu istniejących sprzeczności. Doprowadzone szczęśliwie do skutku porozumienie jest wypadkową rokowań, prowadzonych przez nas z kilkoma innymi mocarstwami ze skrupulatną obiektywnością, przytem objawiona wobec nas zgodność zarówno ze strony Niemiec jak i Francyi przyczynia się bardzo znacznie do udania się naszych usiłowań. Możemy polebiać sobie, że przez rezultat tej naszej akcji, pozbawionej wszelkiej stronności, oddaliśmy ważną przysługę interesom pokojowym Europy. Z zadowoleniem możemy dziś rzucić okiem wstecz na ukończenie sporu, do którego załagodzenia c. i k. gabinet, pozostając zupełnie wiernym swemu przekonaniu, rzetelnie się przyłożył.

Z wywodów moich poznać panowie, że nasza gwiazda przewodnią zawsze była wielka myśl zachowania pokoju, której i nadal pragniemy służyć, bez zatrącenia któregośkolwiek z naszych interesów, ale niezachwianie i z świadomością celu, dla dobra i korzyści monarchii.

W końcu minister zaleca do przyjęcia budżet ministerstwa spr. w zagranicznych.

Kronika.

Lwów, dnia 11 czerwca 1906.

Kalendarzyk. We wtorek 12 czerwca. Onniego Wyz. — Gr. kat. Isakya — Kal. słow. Wiosmir. Wschód słońca 4:08, zachód 7:53. W środę 13 czerwca. Antoniego z Pad. — Gr. kat. Jeremija Ap. — Kal. słow. Chytimir. Wschód słońca 4:06, zachód 7:54. W czwartek 14 czerwca. Boże Ciało. — Gr. kat. Justyna. — Kal. słow. Przedśmierz. Wschód słońca 4:06, zachód 7:55.

Po wylach. Zakończono pogodzie, która utrzymała się poosyna, groźne niebezpieczeństwo powodzi na razie minęło. Ze wszystkich stron kraju dochodzą wiadomości o opadaniu wody. Nawet z najbardziej zagrożonego Krakowa przyjeżdża już zupełnie uspokajająca wiadomość, iż stan wody na Wiśle wynosił dziś tylko 65 cm. ponad 0.

Ogólny ruch podługów na linii Sambor-Siarki już napowrót podjęto.

Namiestnik hr. Potocki na terenie wylowów. Ze Stanisławowa piszą: Na skutek alarmujących telegramów starostwa w Tłumaczu o salach spowodowanych wstrzymaniem rzeki Worony, stanowiącej dopływ Bystrzycy i o powstałym stąd niebezpieczeństwie dla mieszkańców Otyni, Tyśmienicy, Podpoczaru i innych miejscowości położonych w terenie inuandacyjnym, postanowił namiestnik naocznie przekonać się o rozmiarach powodzi i klęsk nią spowodowanych. Wyjechałszy dnia 7 bm. wieczornym pociągami ze Lwowa, przybył namiestnik o 1 po północy do Stanisławowa. Na dworcu oczekiwał go kierownik starostwa rada p. Prokopowicz i kierownik regulacji Dniestr, inż. Czachowicz. Zebrałszy od nich potrzebne informacje udał się namiestnik bezwzględnie powozem do Tyśmienicy, gdzie oświadczył przekonać się o rozmiarach klęski żywiołowej. Ponieważ w Tyśmienicy woda opadała na 1 metr i w obec tego niebezpieczeństwo znacznie się zmniejszało, przeto udał się p. namiestnik do gminy Podpoczar, która najbardziej wskusień wylowu uciepiała. Wiadomości przedstawiała widok istniejącego woda, mieszkańcy zaś zalanych chat schronili się na strychy domostw i tam oczekiwali ratunku i pomocy. Ratunek ten był utrudniony o tyle, że wcale nie było dobrych dróg a i z tych jedna stała się niemieszkalną, gdyż poprzednio dala zatonała a jadący nią koniopałami namiestnicowi Świtalski wraz z wójtów i przewodnikiem wpadli do wody, skąd się jednak szczęśliwie uratowali. Namiestnik sądził o decarozczeniu i rozwój obłęda dla powrodozian i polecił, aby bezwzględnie sprowadzono z Halicza większy ponton w celu przewożenia mieszkańców z chat spłonych na bezpieczne miejsce. W południe odejchał namiestnik z powrotem do Lwowa.

Przyjęcie delegatów. Na wczorajszym przyjęciu delegatów przez monarchę, cesarz — jak z Wiednia telegrafują do „St. p.“ — rozmawiał bardzo łaskawie z delegatami polskimi. P. Kozłowski go pytał o to, czy po raz pierwszy objął referat nadzwyczajnego budżetu wojskowego, a w dalszym ciągu dowiedziawszy się chorobie p. Popowskiego, wypytwał bardzo serdecznie o jego zdrowie i oświadczył, że niedawno wyglądał Polak „frisch und rüstig“, mimo, że miał za sobą kilka lat Sybiru.

Posła Głębickiego zapytany cesarz, czy jest profesorem uniwersytetu we Lwowie i czy uniwersytet lwowski się rozwija? P. Głębicki odrzekł, iż liczba studentów przekroczyła już znaczenie 3000 i konieczny jest nowy budynek główny dla uniwersytetu oprócz budynków dla instytutów. Na zapytanie cesarza, czy zamierzona jest budowa nowego gmachu, p. Głębicki odrzekł, iż budowa nowego gmachu jest projekcją z fundusów pożyczki inwestycyjnej dla uniwersytetów, należy jednak na tem, aby budowa jak najrychlejszą została rozpoczęta.

W rozmowie z p. Dulebą cesarz zauważył: Muszę usnąć, że Koło polskie przy utworzeniu nowego gabinetu starało się gorliwie umożliwić zbliżenie się stronnictw. P. Karamarz, który jak wiadomo jest gorącym zwolennikiem ostroprymiotnikowego prawa głosowania, opowiada, jakoby cesarz mu powiedział, że reforma wyborcza musi być dokonana i że przyszłe wybory nie mogą się już odbyć na podstawie dotychczasowej ordynacji.

Rada dworu dr. Ignacy Dembowski referent administracyjny krajowej rady szkolnej, wyjechał na kilka tygodni ze Lwowa.

Dr. Stanisław Grabski, znany ekonomista, profesor akademii dulańskiej, wyjechał do Petersburga, aby objąć stanowisko nacelnika biura statystycznego przy Kole polskiem w Dumie.

Odmowa. Cesarz nadal prezydentowi sądu obwod. W lib. Pruseni w Brzeżanach, z eskazy przedstawienia go w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda.

Mianowania. Minister sprawiedliwości nadał kwatermistrzowi adjunktowi sądownemu, posiadającemu tytuł i charakter sekretarza sądownego, dr. Witoldowi Wittgowi, posadę adjunkta w Podgórzu.

Minister skarbu zamianował w stacie urzędni-ków do utrzymania i ewidencji katastru podatkowego geometrów I klasy, Oktawiana Chmielewskiego, Stefana Dobrzańskiego, Józefa Małkowskiego, Józefa Stępnia, Ernesta Komorę, geometrami II kl. w IX ran-

dzie, oraz starszego geometrę II kl. Józefa Chranowskiego, starszym geometrą I kl. w VIII randze.

Ślub p. Włodzimierza Perzyńskiego, poety i komedyjopisarza, którego ostatni utwór „Aszanka“ właśnie dziś teatr lwowski po raz pierwszy wystawia — z panną Janiną Kiełkowską, artystką-malarką, odbył się we czwartek w Warszawie.

Terror socjalistyczny. Egzekutywa socjalnej demokracji austriackiej publikuje odeswę zapowiadającą z powodu przewlekłej reformy wyborczej trzydniowy strajk powszechny we Wiedniu. Termin tego strajku i jego szczegóły ogłoszone być mają później. Jest to więc na razie tylko pogróżka.

Alle te pogróżki podechwyli już i nasi galicyjscy socjaliści i nią wojować zaczynają. Na dziś wieczór zwołali we Lwowie ad pięć zgromadzeń ludowych, na których przedłożą projektarytatu sformułowane w tym dochu rezolucyę do uchwalenia.

Socjaliści lwowscy uprzedzili już staniawowscy. Ci już w środę uchwalili strajk masowy na wypadek, gdyby rada państwa zlekwała z uchwaleniem reformy wyborczej, a we czwartek taką samą rezolucyę uchwalili staniawowscy robotnicy kolejowi.

Kronika lwowska.

Odsłonięcie pomnika śp. Chmielewskiego. Uroczystość a kronie wypadła wczoraj uroczystość odsłonięcia pomnika zasłużonego krytyka i profesora, śp. Piotra Chmielewskiego. Około pomnika tego, dłota artysty-rzeźbiarza Stanisława Ostrowskiego, zebrała się rodzina zmarłego, komitet budowy pomnika, senat akademicki i profesorowie z rektorem dr. Glusznikiem, dalej rada miejska z prezydentem Michalskim i wiceprez. Ciuchcińskim, delegacye „Sokoła I“ i „Sokoła III“, młodzież akademicka i technicka, zakład wychowawczo-naukowy p. Niedziatkowskiej i liczna publiczność.

Z trybuny, ustawionej koło pomnika, przemówił pierwszy, imieniem komitetu budowy, prof. dr. Roszkowski, oddając hołd zasługom zmarłego, jako znakomitego uczonego, literata, dziennikarza, pełnego poświęcenia profesora, kreszącego dzieje pełnego znoju i trudów życia, stawiającego ideały uszczelnione i miłość wielką prawdy, pracy i ojczyzny. Kończąc swe przemówienie, oddał prof. Roszkowski pomnik w opiekę reprezentacyi miasta. Imieniem miasta przyjął go prezydent Michalski, który, składając hołd niepospolitym zasługom śp. Chmielewskiego, oświadczył, iż wzniesienie tego pomnika jest spełnieniem obowiązków wdzięczności dla zmarłego. Z kolei przemawiał prof. dr. Kallenbach, imieniem wydziału filozoficznego uniw. lwowskiego, wiceprezes „czystej akad.“ p. Sotys i prezes „Bratniej pomocy stud. politechniki“ p. Sikorski. Na tem uroczystość się zakończyła.

Pięćdziesięciolecie „Skaly“. Zasłużone w świecie reżymierczyim lwowskiemu stowarzyszenie katolickiej młodzieży reżymierczyim „Skala“, święciło wczoraj uroczystość pięćdziesięciolecie swego istnienia. Powołane do życia przez grono patryotów z ks. Zygmuntem Odelgiewiczem, skupiło w swym łonie zastępy katolickiej młodzieży reżymierczyim pod hasłem „Bóg i Ojczyzna“ i przez lat 50 hasła to pozostało wierne. Trzeci już pokolenie gości w murach „Skaly“, a każde z nich dało mieszaństwu lwowskiemu najlepszych mężów, wiernych synów Ojczyzny, z poświęceniem pracujących dla dobra miasta.

Nie dziwnego też, że jubileusz „Skaly“ tak uroczystość miał przebieg, że zgromadzić tak liczne zastępy najpoważniejszych obywateli i że oświadczenia tak szczerze zmanifestowały swe sympatie dla tego towarzystwa. Do licznych zaś gości, jakie „Skala“ w dniu swego jubileuszu ze wszystkich stron kraju otrzymała, dołączamy i my życzenia, by rozwinęła się dalej tak pomyślnie i tak pięknie, by daleko gromadziła w swych murach zastępy reżymierczyim i wychowywała z niej dzielnych obywateli.

Wczorajszym rankiem, bo już o 7 godzinie, rozpoczęła się wczorajsza uroczystość jubileuszowa. O tej godzinie mianowicie zebrał się w gmachu „Skaly“ przy ul. Mickiewicza członkowie tow., delegaci bratnich ośrodków, zaproszeni goście itd. O 7:30 uszykowali się zebrani w duży, kilkadziesiąt głów liczący pochód, który z kapelą narodową na czele, z nowym, pięknym sztandarem, podążył koło gmachu świątyni do kościoła archikatedralnego. Tam, w kapli Kampaniów, przemówił ks. arcybiskup Bilewski, podnosząc wierność „Skaly“ dla hasła, pod którym została do życia powołana i jej zasługi. Następnie ks. arcybiskup poświęcił nowy sztandar i zabił pierwszy gwóźdź w drzewce, a po nim uczynili to kolejno obecni na uroczystości: namiestnictwo hr. Potocki, p. Michalski, ks. Władysław Sapieha, ks. Andrzejewicz Lubomirski, hr. Stanięńczyk-Lewiński, pp. Leopoldowie Baszowszczy, dr. Dylewski, prezes Bratniej pomocy, radcy dworu Dembowski i Piwocki, prezes tow. Dziennikarzy polskich p. Krechowicki, kurator p. Platon Kostek i inni kuratorowie „Skaly“; delegaci stow. Następnie oświadczył, że po niej powrót do „Skaly“.

Około 12 w południe poszli się prócz członków gromadzi w „Skale“ zaproszeni goście, między tymi ks. arcybiskup Bilewski, namiestnictwo hr. Potocka, prezydentowie Michalski i w. t. Zebrała grupę odfotografowano, poczem w pięknie przystrojonym chórze śpiewali i herbami ogrodości „Skaly“ odbył się poranek uroczysty. Rozpoczęto go kantatą, napisaną na uroczystość wczorajszą przez redaktora Platona Kostekiego, z muzyką Henryka Jareckiego, a wykonaną przez chór „Skaly“ oraz kapelę narodową, pod batką kompozytora. Kantata ta brzmi:

Dziękuję Tobie, Panie,
I ludziom dobiej woli,
Doślijmy nieszachwianie
Po doli i niedoli
Dziś do Półwieża bram!

Z nadzieją mi i wiara
Pod chorągwią Maryi
Sali pracą i ofarą.
Daremne syki żmił
Daremny gwałt i kłam.

I wiary my Orłowi
Synowskiej dobowali,
Dlań podsmy gotowi.
I naprosił krocsy dalej
Bo ty, nie ginąć nam!

Niech gromy, fale biją,
Niech nadry nas „Skala“,
Pod Orłem i Maryją
Po wieki będzie stała
A tylko wierszyc nam!

Następnie przemówił prezydent Michalski, odczytując jeden z najgorliwszych członków „Skaly“. Przymyślnie on chwili zaślubił „Skala“ przez kęcia Leona Sapiehy i ks. Z. Odelgiewicza, znaną, że stow. to przez całe pół wieku pozostało wierne, że stow. to przez całe pół wieku pozostało wierne i nie przystępował „Bóg, ojczyzna i praca“ i oparło się wszelkim zgubnym prądom kosmopolitycznym i niewiarą Z radością wita towarzystwo programu nowego półwieku, wita dalej gości i delegatów oraz przyjaźni. Zakończył ciepłe przemówienie ty-

Oseniami dalszego rozwoju oraz powodzenia w pracy uosobionej i patriotycznej. Z kolei odświeżał chór „Skaly” pieśń „Cześć bracia uroczystej chwili”, a potem przemówił ks. arcybiskup Bilczewski, podnosząc, iż „Skala” rozpoczyna nowy okres pracy pod nowym sztandarem, ale wierna swym dawnym hasłom. Po tem przemówieniu odegrała kapela narod. polnosa Kurpińskiego „Witaj Ojczyzno”, poczem dyr. Majerski skreślił w podniosłych słowach, że snąca swadą, historię i działalność „Skaly”. Odegraniem marszka Dąbrowskiego zakończył się poranek.

Nastąpił obiad, podany w ogrodzie, gdzie w obramieniu podkowie ustawiono stoły. Wygłoszono podczas obiadu wiele toastów, a chór „Skaly” i orkiestra narodowa uprzyjemniały zabranie.

Popołudniu zwiędzi przybyli z prowincji goście miasto oraz panoramę Racławicką, wieczór zaś odbyło się w ogrodzie „Skaly” przedstawienie amatorskie. Zakończyły wczorajszy dzień uroczystości ognie sztuczne, wykonane przez znanego pirotechnika p. Budkowskiego.

Dzisiejszy, drugi dzień uroczystości jubileuszowych, rozpoczął się także nabożeństwem w kościele archidiecejalnym, poczem tuższej członkowie „Skaly” wprowadzili gości z prowincji po Lwowie, okazując im osobliwość miasta. Popołudniowymi i wieczornymi pogodami odjechali następnie delegaci z prowincji do domów.

→ „Rozdzina”. Stow. wzajemnej pomocy rekonesantów i przemysłowców „Rozdzina” świętowało wczoraj 25-lecie swego istnienia. Założone w r. 1881 objęło swą organizacją kraj cały i dotychczas liczy 13 oddziałów z 600 członkami. Poberających zapożyczone siałę było osób 83, które pobrały razem 8-913 kor. Władki członków rzeczywistych przyniosły 11.101 kor. Odsetki od własnych efektów dały w r. 1905 — 9.573 kor. Cały dochód wynosił 10.460 kor. Mając-k pod zarządem wydziału centr. wynosi z końcem r. 1905 kor. 259.248.

Wczorajsze walne zgromadzenie, które odbyło się w ratuszu po nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, zgaił prezes p. Welichowski, poczem przyjął do wiadomości sprawozdanie wydziału centr. z czynności tow. za r. 1905 i udzieliło absolutoryum. Następnie uchwalono z funduszu dyspozycyjnego (2000 koron) udzielać corocznie posągów dla ośrodków „Rozdziny” a dla upamiętnienia obchodu jubileuszowego fundację jubileuszową „Rozdziny”, z której będą korzystały sieroty po członkach Tow. Przystąpiono w końcu do wyborów, których rezultat jest następujący: Prezes: p. J. Welichowski, I wiceprezes B. Mikulini, II wiceprezes Edm. Kolbasowski. Do wydziału na trzy lata weszli pp. Moskaczowski, Reindl, Szykowski. Z ratusza udali się uczestnicy zjazdu na Strzelnicę, na wspólny obiad.

→ Godziny szkolne. Lwowska rada szkolna upoważniła kierowników szkół miejskich do rozpoczęcia nauki szkolnej w porze letniej już o 7 rano. Zarządziła zarazem, aby każda godzina nauki trwała 60 minut; pierwsze dwie godziny nauki przerywane będą przerwami pięciominutowymi, po trzeciej godzinie przerwa ma trwać 20 minut, a po czwartej znowu 10 minut.

→ Na budowę teatru ruskiego zebrało w maju 2.307 kor.; razem wpłynęło dotąd na ten cel 179.714 koron.

→ Gwałt. Stow. katol. robotników „Jedność” padło wczoraj popołudniu ofiarą brutalnego napadu ze strony członków socjalistycznych, stow. „Praca”. Wpadli oni, śpijąc, do „Czerwony sztandar” do lokalu Jedności i weszli tam awanturę, chcąc rozbić zgromadzenie tam właśnie obradujące. Wezwano policję, która aresztowała 6 ekscedentów, w tem jedną „towarzystkę”. Dział zostali wszyscy wypuszczeni na wolną stopę, a całą sprawę oddane prokuratorowi do urzędowania.

→ Z izby sądowej (Nowa kadencja. Morderstwo). Dział rozpoczął się nowa wyzyczna kadencja sądów przysięgłych, a pierwsza w niej rozprawa jest wypadek morderstwa. Wedle aktu oskarżenia zbrodni tej dopuścił się Krzysztof Marciszyn, murarz w Czerlanach, na osobie Franciszki Danilowej w kwietniu br., a motywem okropnego czynu była chęć semsty za to, iż Danilowa w poprzednim roku, broniąc się przed napadami Marciszyna, ugodziła go siekierą i ciężko skaleczyła, za co n. b. została sądownie ukarana. Marciszyn ograżał się bardzo często, iż Danilowemu zabije, kupił sobie nawet rewolwer w tym celu, następnie zmienił widocznie swój plan, gdyż rewolwer odprzedał, a wystąpił się o pilnik ostro zakończony i tym pilnikiem ugodził Danilowemu, spotkawszy ją raz obok domu sąsiada, a ugodził tak celnie, iż nieszczęśliwa ofiara, wraz ze swym dziecieniem, które za dni kilka miało przyjeść na świat, w kilka godzin potem umarła. Marciszyn, który do zbrodni z całym cynizmem się przynął, aresztowano i dziś odpowiada na przed ławą przysięgłych. Rozprawę prowadzi r. Promiński. Oskarżony broni się tem, iż nie chciał Danilowej śmiać, a tylko skaleczyć, oraz tem, iż był w chwili krytycznej kompletnie pijany. Bosprawy prawniczej są ułkudziejście śludarnów, którzy pod wodzą ofiara przybyli w tym celu do sali sądowej.

(O gwałt publiczny). Przed trybunałem orzekającym, któremu przewodniczył r. Nahlik, toczyła się dziś rano rozprawa karna przeciw dwóm analfabetycznym, Matwijowi Zadoronemu i Jędrzejowi Niedźwiedziowi, oraz absolwentowi dwu fakultetów na uniwersytecie w Lwowie, Kazimierzowi Mierzejewskiemu, oskarżonym o zbrodnię gwałtu publ. — Wedle aktu oskarżenia przewinienie oskarżonych było następujące: Zadoronny, który jest furmanem w Lesienicach w brzo-warsze, jechał dnia 18 kwietnia br. ul. Łyczakowska na dworzec, a wóz jego nie był opatrzoną numerem. Z tego powodu zatrzymał go kapral pol. Cham, żądając podania nazwiska. Zadoronny, który miał już raz zajście z policją i podawany wówczas prawdziwe nazwisko, otrzymał 14 dni aresztu i został przez współaresztantów obity, tym razem skrzakał i podał policjantowi fałszywe nazwisko. Pech chciał, że kapral Cham znał sprawę Zadoronego i poznał, iż podane nazwisko jest fałszywe — przyaresztował więc Zadoronego. Ten jednak, pamiętając „przyjemności”, jakich doznał przy swym pierwszym aresztowaniu, oparł się i począł uciekać. Cham puścił się za aresztowanym w pogon i dobiegłszy szablą, ciął go płaszem w prawe ramię. Widząc, że zajście i chęć je załagodzić, wzmieszał się p. Kazimierz Mierzejewski, przytoczył uwagę policjanta, iż niepotrzebnie dobył broni. Akt oskarżenia określił ten czyn, jako porwanie się na policjanta z bronią w ręku (p. Mierzejewski miał w ręku parawol). Ostatecznie Zadoronny, wódm wielkiego zbiegowiska i po jeszcze jednej niudziej uczynce, został aresztowany, a ten sam los spotkał i J. Niedźwiedzia, który do otoczającego policjanta tłumem wolał, by obdarł aresztowanego a „dziada” zbił. Epilogiem owego zajścia była dzisiejsza rozprawa.

Wyrok sąpał około 1 popoł. Trybunał zasądził Zadoronego za zbrodnię gwałtu publ. na 1 miesiąc ciężkiego więzienia, Mierzejewskiego za wmięszanie się do czynności urzędowych policjanta na 1 dzień aresztu z zamiarą na grzywnę 20 k., a Niedźwiedzia za to samo i słowną zniewagę policjanta na 8 dni aresztu.

→ Kurs dla pisarzy gminnych, jedenasty

z rządu, otwarty zostanie przy Wydziale krajowym dnia 1 sierpnia. Podania o przyjęcie wniesić można do końca lipca za pośrednictwem właściwych Wydziałów powiatowych.

Kronika krajowa.

Ludowcom poświęca ostatni numer „Wieści” ks. Stojalskiego obszerny artykuł, w którym dowodzi, że staraniem posłów ludowych w kraju nie zgola nie zmienio się ani w ustawach ani w urzędzeniach, a jeśli odpowiedzą, że jest ich za mało, aby mogli cokolwiek dokonać lub przeprowadzić sami, to na tę wymówkę można im odpowiedzieć cięższym a prawdziwym zarzutem takim: A więc panowie ludowcy mówicie, że was było za mało, aby zrobić coś dobrego i pożytecznego dla Indu, a te było was doryć ku temu, ażeby saszkość ludowi i wyrażać największą krawędź całemu ruchowi ludowemu. A żeście rzeczywiście taką krawędź i szkodę wyrządzili całemu ludowi, na to dajemy takie dowody: 1. Ludowcy rozbiłi jedność ludu tak w sejmie i parlamencie, jak w kraju. 2. Ludowcy podkopali cześć i szacunek dla religii i stworzyli nieznany dotychczas okaz: „polskiego chłopca liberała”, czyli chłopca, lekceważącego sobie religię i gardzącego Duchowieństwem. 3. Ludowcy wprowadzili politykę niemądrą, kraykaoką i wprost nieuczynną. 4. Ludowcy podkopali szacunek dla „posta-chłopa” — i dla posta w ogólności, co podkopalo powagę sejmu i parlamentu i zasialo wzajemną nieufność w społeczeństwie.

Wybór uzupełniającego jednego członka rady powiatowej w Brodach z grupy gmin wiejskich rozpisano na niemiasteczko na 17 lipca.

Ze Stanislawa. Ponieważ stary gmach sądowy przy pl. Trynitarskim zarysowuje się z każdym dniem więcej i w ubiegłym tygodniu musiano znowu opróżnić kilka biur sądowych, przeto uchwalono przenieść bezwzględnie cały sąd powiatowy cywilny do nowej kamienicy p. Oleszka przy ul. Krzeszowskiej. Jest tam 27 ubikacji, które wynajęto na dwa lata, tj. do czasu wybudowania nowego gmachu sądowego. Układy z ruską kapitułą o wynajęcie budynku seminarzyckiego na sąd rozbiły się.

Kronika powzeczna.

§ Demonstracja antlęgierska w Wiedniu. Wczoraj o 3 po południu, jak z Wiednia telegrafują, odbywała się w ratuszu wiedeńskim swolna przez chrześcijańsko-socjalne stronnictwo zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: „Sprawa węgierska”. W ratuszu i na placu przed ratuszem zebrało się około 10.000 osób. Przemawiali w ratuszu Lueger i Liechtenstein, a na zgromadzeniu, które równocześnie odbyło się pod gołem niebem przed ratuszem, między innymi poslowie: Axmann, Schneider, Steiner, Bielohlawek i Weiskirchner. Podczas zgromadzenia powieszono manekina, mającego, jak się zdaje, przedstawiać Węgra, na latarni gazowej, lecz z polecenia policji niebawem usunięto go.

Na zgromadzeniu uchwalono rezolucję, która podnosi samowolny postępek rządu węgierskiego w sprawie taryfy celnej; w obco takiego postąpienia żaden obywatel austriacki nie może myśleć o ustępowaniu w obco Węgier. Ludność Wiednia żąda, aby parlament i rząd austriacki zastosowali wszystkie środki celem położenia tamy suchwałym, naradzającym interesy całej monarchii na niebezpieczeństwo machinacjom węgierskiej klki rządzącej, stojącej pod komendą żydokwa, — i wyzwa parlament i rząd austriacki, aby bez oglądania się na nikogo i niezłomnie strzegł austriackich interesów, wyzwa zwłaszcza reprezentantów m. Wiednia, aby niezmiernie prowadzili dalej walkę i nie ominieli żadnej sposobności celem zadokumentowania praw Austrii, a przedewszystkiem pilnowali ekonomicznych interesów naszej ojczyzny.

Po zgromadzeniu przemówił z balkonu ratusza Lueger, wzywając do spokojnego rozjęcia się. Gdy już tłum rozchodził się, nagle dał się słyszeć okrzyk: Naprzód! na ulicę bankową. Około 2.000 osób ruszilo się pędem w stronę tej ulicy. Policja wkroczyła, mimo to cześć demonstrantów dotarła przed gmach węgierskiego ministerstwa, wnosząc okrzyki „pfui!” Na balkon ministerstwa wyszło kilku Węgrów, którzy, jak senaję demonstranci, mieli pluć na dół i rzucać stare trzewiki. Wskutek tego tłum się zatrzymał i zatakował gmach ministerstwa. Policja szybko demonstrantów rozproszyła i zamknęła dostęp. Przedtem jednak ruszono kilka kamieni i wybito pięć czy sześć szyb na parterze. Ruszono także z ulicy przez okno nóż do gmachu; nóż ten przeleciał tuż koło głowy szefa węgierskiego biura prasowego Abranyego. Całe zajście trwało kilka minut, zaraz po zejściu przybyli do gmachu ministerstwa węgierskiego ministrowie spraw wewnętrznych, Bienerth a zaraz po nim prezydent ministrów Beck i wyższi prezesowi węgierskiego gabinetu Wekerle i najwysze ubolewanie z powodu zajść, które zastręgają na najsurowsze potępienie, a którym, mimo wydanych zarządzeń, nie zdołano zapobiedz. Ministrowie austriacki zapewnili, że władze przedsięwzięły środki, które uniemożliwią powtórzenie się podobnych zajść.

Po południu otrzymaliśmy z Wiednia telegraficzne streszczenie wyżej wzmiankowanej mowy Luegera. Burmistrz Wiednia witany burzliwymi oklaskami, oświadczył, że ci, którzy przypominają sobie historię państwa nie zaprzeczają, iż Węgrzy szli zawsze razem z wrogami ojczyzny i dynastji. Mowca wskazał na czasy wojen tureckich, na wypadki z lat 1848 i 1868 i zauważył, iż jest niepojęte, że Austria ze wszystkiego musiała cierpieć. Węgrzy nie dadzą spokoju, aż póki zerwana już częściowo wspólność armii nie będzie całkiem leżała w gruzach. (Wielkie oburzenie.) W obco tego trzeba powiedzieć: albo zupełne zerwanie, albo pozostańcie nadal w zupełnej wspólności. (Okłaski.) Wniesienie autonomicznej taryfy celowej jest pierwszym krokiem na pochyłej drodze i dlatego musi się wystąpić przeciw temu z całą stanowczością. Austriacy nie powinni nic więcej znosić od Węgier. 50% Wiedeńczyków, których serca białą jesszce żywym uczuciem dla Austrii, przybiegło tu dzisiaj, aby zaprotestować przeciw hegemonii madsziarskiej, ażeby za-demontrować na rzec praw Austrii. W końcu przedłożył Lueger rezolucję wyżej podaną, którą jednomyślnie uchwalono.

§ Zesłańca z Sachalina przewiezieni będą, jak donoszą pisma petersburskie, do kraju Jakutów.

§ Tajemnicza śmierć Gajona w otoboniowej wili z Petersburgiem sdaje się sąpowiadac szereg sensacyjnych odkryć. Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest z energią. Na ślady morderców już natrafiono i w niedługim czasie nastąpi proces, który razi światło na tę tajemniczą sprawę. Dotychczas zebrano mnóstwo materyałów dowodowych. Podlegano do zeznań przesyłano wszystkich „gajonowików” oddziałów robotniczych. Usadlenową, koheankę Gajona, robotnika Pietrowa, znanego ze swoich odkryć, demaskujących „gajonów”, kilku dziennikarzy i publicystów, oraz wielu urzędników państwa. Wielką stratą dla przebiegu śledztwa jest tajemnicze zniknięcie wszystkich papierów z mieszkania prywatnego Gajona w Petersburgu. Sam akt morderstwa, co

nie ulega już dziś wątpliwości, dokonany był z niezłapaniem okrucieństwem, dochodzącym do cynizmu. Śmierć była powolna i prawdopodobnie poprzęży ją straszne męczarnie. Na trupie znalaziono ślady rozpoznielnej walki. Morderstwa dokonano na pierwszym piętrze w willi w Osiarkach. Zabójcy wykazali zwierną cześć czysto zawodową. Jedli oni i pili obficie przed spełnieniem zbrodni, a, być może, i po jej spełnieniu, jak świadczyły puste butelki i rozrzucone reszki pożywienia. Wszystkie dane wskazują, że Gajon padł z ręki tajemnych morderców. Gay to jest prawda, a jeśli jest prawdą, komu zależało na jego śmierci, niedaleka, być może, przyszłość wyświeli. W każdym razie sprawa Gajona zapowiada wiele ciekawych, a kto wie, czy nie sensacyjnych odkryć.

§ Rosya organizuje własny przewóz emigrantów do Ameryki. Liczba emigrantów z Rosyi do Ameryki wynosi w ostatnich latach około 100.000 rocznie. Wszystkich tych emigrantów przewoził towarzystwo niemieckie i zarabiali na tem około 7-5 miliona rs. rocznie. Obecnie i. z. flota ochotnicza rosjska organizuje przewóz tych emigrantów. Pierwszy okręt tej floty z emigrantami wyjedzie już 15 bm. z Libawy do Ameryki północnej. Rząd rosjski, aby ułatwić nosie ochotniczej zadanie, przedłożył formalności pasportowe dla emigrantów, okrętami tej floty odjeżdżających. Cena przejazdu z Libawy do Ameryki wynosi 80 rs. Towarzystwo niemieckie pobieraty za przewóz z Hamburga do Ameryki 75 rs., gdy się jednak zwąży, że emigrant rosjski musiał ponieść jeszcze koszty podróży do Hamburga, przyczem narosny był na znane wyszaki agentów okrętowych, okaza się, że podróż z Libawy tanięj kosztowat go będzie.

§ Obrzydliwa wygrana. „Kuryer warszawski” opowiada o nieswytkiem powdzeniu w grze, jakiego doznał w Monte Carlo przemysłowiec warszawski, p. H. Wygrał około 30.000 franków i sumę tę złożył w banku w Berlinie. Uśmiech fortuny zachęcił go do spróbowania raz jeszcze szczęścia. Tym razem doznał przeciw zadowu. Fortuna odwróciła się od niego i przegrał gotówkę posiadaną i owe 30.000 franków. Nie zniechęcił się przedt i sprowadziłszy nową zasób gotówki, zasiadł znowu przy stoliku. Ile razy postawił, tyle razy wygrał; po upływie kilku godzin wszyscy gracze zwrócili uwagę na nadzwyczajne szczęście „czudosiemci” i obstawiali te same pozycje, na które on grał. Wygrwał... P. H. opuścił Monte Carlo z wygraną w sumie około 1.300.000 franków. „Kuryer warszawski”, na którego odpowiedzialność tę wiadomość podajemy, zapewnia, że szczęśliwy gracz fortuny więcej kusid nie będzie.

§ Najstarsze zwierzę na świecie. W ogrodzie zoologicznym w Londynie sdecht obrzydliwy sów, najdawniejszy mieszkaniec tego ogrodu a może najstarsze zwierzę na kuli ziemskiej. Żółwia przywiezli do Enropy Hiszpanie w r. XVI, a według zapiszków nieulegających wątpliwości żył on conajmniej 400 lat.

Zmarli.

Dr. Ignacy Czernycki, b. adwokat kraj., redaktor „Prawnika” i autor wielu dzieł z zakresu prawa, ojciec adwokata dra Ignacego junior Czernyckiego i pani Aleksandrowej Augustynowiczowej, zmarł wczoraj, przedwzysy lat 70.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie lwowskiego Związku chrześcijańsko-narodowego (ul. Fanka 11) odbędzie Walne zgromadzenie 13 bm. o 7 wieczór.

Z catego świata.

Budapeszt. Banda złożona z 14 Turków w Ojana usiłowała przemycić przez granicę węgierską 16.900 owiec. Straż graniczna owce odebrała. Wartość ich wynosi 30.000 koron, będą sprzedane w drodze publicznej licytacji.

Raym. Wczoraj o 3 po południu odczuto trzęsienie ziemi w Messynie, Monteleone, Tropei i w Pizie. Trzęsienie powtórzyło się o godz. 10. Szkody nie ma.

Paryż. Na torze w Longchamps grand prix wziął „Spearmit”, drugi był „Priseceur”, trzeci „Storm”.

Barcelona. Wczoraj spłonął tu „teatr sztuki”. Podczas akcji ranekowej 21 strażaków odniosło rany.

Berne szwajcarskie. Inicki, który przed dwoma laty dokonał tu zamachu na posta rosjskiego i zamknięty został w zakładzie obłąkanych w Milsingen, uciekł z zakładu, lecz w kilka godzin schwytyany został w sąsiedniej miejscowości Worb.

Ruch artystyczno-literacki.

* IV. koncert Lutni za rok 1905/6 odbędzie się w piątek 15 bm. w sali Dum Narodowego. Wykonaną na nim będzie stromiecka balada Montfort Rheinbergera.

Reportaż tworekowskiego teatru niemieckiego. We wtorek „Piętna Helena” I. Offenbacha. W Srodę „Aszanka” Perzyskiego Rozpocznie. po raz 1-szy „Milczenie” szuka w 1 akcie Stanisława Brzozowskiego.

We Czwartek teatr zamknięty.

Reportaż teatr krakowski. Wtorek „Dom Ialki” H. Ibsena. Sroda „Ujory” H. Ibsena. Czwartek Teatr zamknięty. Piątek „Dom Ialki” H. Ibsena. Sobota „Hedda Gabler” H. Ibsena. Niedziela „800 dni” P. Gaulta i R. Charveya.

Z WARSZAWY.

— Nasze sobotnie telegraficzne doniesienie o aresztowaniu przy ul. Budena długiego grona osób z inteligencji potwierdził dzisiejsze pisma warszawskie. Aresztowano mianowicie 78 osób, które zebrały się w redakcyi tygodnika „Odrodzenie”, mieszczącej się na tej ulicy. Następnego dnia dokonywano rewizji w mieszkaniach osób zaarrestowanych i kilka jesszce osób uwieziono. — Dokonano także rewizji w redakcyi „Telegrafu”.

— Pisma warszawskie znowu donoszą o całym szeregu napadów. Najstraszniejsze były napady na kase staoyi kolejowej w Cystem (na linii Warszawa-Kalisz), gdzie jednak nadbiegła w czas ochrona wojskowa odpedziła bandytów i na staoyę Skaryszka (kolej nadwielianska, gubernia radomska), gdzie również oddział wojskowy uratował kasę od rabunku, stoczywszy wpród krwawą walkę z bandytami. — W samej Warszawie napady i wymuszenia nie ustają. Na ulicy Marszałkowskiej spłądowali bandyci w biały dzień mieszkanca Brentschneidera i zabrali pieniądze i kosztowności na łączną sumę do 3000 rs. T. z. organizacja strajkowa także wywiera terr. Zmusza do bezrobocia w pracowniach kowalskich, krawieckich, introligatorskich i fryzjerskich; chętny pracować siła rozpędza, otwarte zaś pracownie demoluje lub zanieszcza. — Notują wreszcie pisma warszawskie trzy nowe zamachy na agentów policyjnych, wszystkie zakończone śmiercią. — W sobotę grupy ubrojonych ludzi włoczyły się po Warszawie i niszczyły monopolowe składy wódek; zde-

molowali 20 składow. Gdy wojsko przystąpiło do rozpedzenia niszczyli, stawili opór i wywiazali się walka, w której 3 osoby zginęły a wielu zostało rannych.

Z WILNA.

(Początek.) — Zarząd puszczy białowieskiej zaprzecza rozszerzaniu wiadomości, jakoby rząd układał się z firmami zagranicznymi o sprzedaż drzewostanu tej puszczy.

Ostatnie wiadomości.

W kronice dzisiejszej podajemy opis wczorajszych demonstracji w Wiedniu przeciw Węgom. Samo przez się rozumie się, że stanowczo potępiamy tego rodzaju demonstracje uliczne. Politykę nie robi się na ulicy i nie wciąga się do niej tłumów bezmyślnych, które pięść i kamień uważają za najskuteczniejsze argumenty. Tą drogą nie dojdzie się do porozumienia z Węgrami i ani ekonomicznie ani mocarstwowo nie podniesie się państwa.

Tylko br. Gautsch na współ ze socjalistami był zdania, iż kto się urodził mężczyzną i ma to szczęście, że 24 lat przeżył, powinien mieć prawo wpływania na politykę za pomocą wyborów a zanim to się stanie prawo demonstrowania na ulicach i szerzenia terroru, jak było to pamiętne-go 28 listopada r. z.

Dział tego posiewu br. Gautscha schodzą ziarna...

Z Budapesztu donoszą: W poinformowanych kolach oceniają sytuację bardzo poważnie. Rząd węgierski ma być zdecydowany nie wdawać się w żadne rokowania z Austrią w sprawie kompleksu kwestyj, ugodowych.

Niemcy celem zatarcia złego wrażenia, jakie wywarło niewybranie p. Abrahamowicza wiceprezesa delegacji austriackiej, wybrali Polaka prezesa komisji budżetowej, które to stanowisko należy w delegacjach do najwybitniejszych. Przeznaczony na nie poseł niemiecki dr. Baerner-reiter zrezygnował i prawie jednogłośnie, jak już w sobotę doniesiliśmy, został wybrany prezesa komisji budżetowej p. dr. Michał Bobrzyński.

Przyboczna rada kolejowa.

Na sobotnim posiedzeniu przybocznej rady kolejowej szef sekcyi Exner wyraził nadzieję, że po akcyi upaństwowienia rząd przedsięwzie jak najrychlej rozległą reorganizację kolejnictwa. Minister kolei dr. Derschatta oświadczył, że nie tylko on, ale i wszyscy kierujący urzędniczy ministerstwa kolei są przekonani, że zmiana w administracji kolei państw. jest nieodzownie konieczną. Zmiana ta wpłynie oczywiście także na organizację ministerstwa kolei. Prace w tym kierunku są już w toku. Minister zapewnia dalej, że jest przeciwnikiem małoskotnej biurokracji i że przy reorganizacji zwróci się do rady kolejowej z prośbą o wydanie opinii.

Następnie obradowano nad rezolucjami pp. Baczewskiego, Russmanna, Datnera i Epsteina w sprawie usunięcia braku wagonów na kolejach prywatnych i państwowych, szczególnie na sieci wschodniej. Dalszym tematem obrad był wniosek nagły Güntera, wzywający koleje do przedsięwzięcia inwestycyj.

TELEGRAMY I TELEFONEMATY

z dnia 11 czerwca 1906.

Koło polskie.

Wiedeń. Dział o 11 przed południem zebrało się Koło polskie na posiedzenie, które uznano za poufne.

Na jutrzejszym posiedzeniu Izby posłów Koło polskie postawi wniosek nagły o udzielenie zapomogi z funduszu państwowych mieszkańców Kolomay, nawiedzionym klęską powodzi, a prawdopodobnie i drugi nagły wniosek o zbadanie przyczyn i rozmiarów klęski i przyjęcie z pomocą nawiedzonym klęskami powodzi w Galicyi. Zarazem zamierza Koło polskie rozwinąć energiczną akcyę dla jak najszybszego uregulowania rzek i potoków w Galicyi.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. Na sobotnim posiedzeniu Dumy Koło polskie wniosło interpelacyę z powodu: 1) głodzenia się więzionych politycznych w Sandomierzu; 2) zaarrestowania nieletniego chłopca Latoura w Siedlcach; 3) zaarrestowania i pobicia przez policję kilku mieszczan w Lipsku, w pow. łuckim.

Duma uchwalila rozpatrzenie wszystkich interpelacyi, więc i powyższych polskich, odczyt i przystąpiła natychmiast do dyskusyi nad kwestyą agrarną. Zapisanych do głosu jest jesszce 129 mowców.

Pos. Anikin (reprezentant „Związku pracy”) wywodzi, że wszelka ziemia musi należeć do chłopów i że nie można nic uczynić przeciw woli całego narodu. Pokazaliśmy ministrom drzwi, ale oni nie wychodzą. Nie mają ani poczucia wstydu, ani sumienia. Chłop w tym wypadku nie zostalby tutaj.

Prezydent wstaje, by przywołać mowcę do porządku, ale cała Izba burzliwie oklaskuje mowę.

Anikin kończy słowami: Rosyjski naród wystal nas tutaj, abymy żądali ziemi i wolności. Oświadczyliśmy się za zasadą eksprowacyj. Ministerowie tego odmawiają. My powiedzieliśmy na to: Opuśćcie wasze miejsca.

Włościanski poseł Perewoszczikow (najskrajniejsza prawica) wnosi, by wyrazić carowi podziękowanie za amnestyę. Poslowie przyjęli wniosek ten w milczeniu, niektórzy świstają.

Po przemowie jesszce kilku mowców w sprawie agrarnej, postanowiła Duma wystosować 32 interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych i wojny w sprawie nieprawnych uwiezien. Następnę posiedzenie w poniedziałek.

W kuluarach Dumy wystawiono schemat usadowienia w sali posłów. Za zasadę przyjęto rozkład miejsc według stronnictw. Rozpoczynają koleję, licząc od strony lewej, poslowie z „grupy pracy” w liczbie 96, następnie idą „kadeci” w liczbie 155, Muzulmanie 12, Polacy 56, umiarkowani 50, bezpartyjni 75 i zwolennicy „reform demokratycznych” 4.

Petersburg.

Koło polskie wygotowało wniosek o zainteresowanie ministrów w sprawie bezprawnego usunięcia przed kilku miesiacami z zajmowanych stanowisk dwustu nau-

czycieli szkół ludowych. Nauczyciele ci urządzili zjazd w Warszawie, na którym uchwalono całkowicie spoleczzenie szkół ludowych i wykładanie natychmiast wszystkich przedmiotów zgodnie z przepisami oddawna obowiązującymi i wydaniem w roku zeszlym ukazami, po polsku.

Zaprzeczenie urzędowe.

Petersburg. Petersburgska Agencya telegraficzna publikuje urzędowe zaprzeczenie wszystkim wiadomościom o zamierzonej ustąpieniu gabinetu Gorkyina, oraz wiadomościom o staraniach rządu o nową pożyczkę.

Neurodaj.

Petersburg. Z Rosyi środkowej i południowo-wschodniej nadchodzą do ministerstwa spraw wewnętrznych ciągle telegramy o grożącym nieurodaju.

Ruchy chłopskie.

Petersburg. Z gubernii jaroslawskiej donoszą, że chłopci doszli do „wniosku, iż dłużę nie mają po co czekać i że sami muszą wywalczyć polepszenie swoich praw”. Zaczynają więc odmawiać placenia podatków gruntowych i opłat czynszowych, oraz przeszkadzają obywatelom w cięciu lasów. Najgroźniejsze wieści nadchodzą z tych powiatów, w których znajduje się duża ilość wielkich majątków prywatnych i skarbowych.

Z Hiszpanii.

Mudryt. Król zatwierdził nowy gabinet z dotychczasowym prezesa Moretem na czele.

Anglia a Serbia.

Belgrad. Z serbskiego urzędowego źródła donoszą, że rząd angielski przyjął do wiadomości mianowanie dotychczasowego serbskiego posła w Berlinie Milicewicza, posłem w Londynie.

Dział ekonomiczny.

β Upaństwowienie koleji Północnej. Minister kolei dr. Derschatta oświadczył prezydentowi koleji Północnej Pallaviciniemu i generałemu dyrektorowi Jajtelosowi, że w najbliższych dniach zwróci się do reprezentacji Tow., celem przedłużenia terminu prekluzyjnego w sprawie upaństwowienia tej kolei a wpływającego już 30 bm.

β Regulacya Wisły. Jak dowiaduje się „Polnische Corr.” zamierzone są na najbliższe lata wielkie prace regulacyi około Maniovy i Przykopy.

Z rynków towarowych.

Bank rotacyjny we Lwowie. Lwów dnia 11 czerwca. Dział notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pienizca gotowa od 8:10 do 8:20, pienizca na termin 0:00 do 0:00. Zyto gotowe 5:40 do 5:50, zyto na termin 0:00 do 0:00. Owies obrotowy gotowy 7:40 do 7:70. Owies obrotowy na termin 0:00 do 0:00. Jęczmień pastewny 6:50 do 6:70, jęczmień obrotowy 0:00 do 0:00. Rzepak 0:00 do 0:00. Lianika 0:00 do 0:00. Groch pastewny 6:60 do 7:—, groch do gotowania 8:00 do 9:50. Wyka 0:— do 0:—, Bobik 0:— do 0:—, Hrozca 0:00 do 0:00. Kukurudzianka nowa za 56 kilo 0:00 do 0:00 kukurudzianka stara 0:00 do 0:00. Chmiel nowy za 56 kilo 0:00 do 0:00, chmiel stary 0:00 do 0:00. Konopnica czarna 0:00 do 0:00, konopnica biała 0:00 do 0:00, konopnica szwedzka 0:00 do 0:00. Tymotka 0:00 do 0:00. Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35:— do 3

Artur Sewett. 75
Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

Ryszard i jego żona już go opuścili i przenieśli się do Marienfelde, które w międzyczasie objął brat Erny. Dzień sądowej sprzedaży Wehrwaldu był już oznaczony.

Gdy pani Amelung to usłyszała, głowa opadła jej na piersi. Nie miała już ani słów ani łez. Lecz czekała ją coś jeszcze.

— Ryszard żywi jedną tylko nadzieję — mówił dalej Arno — Jan wyjechał już z Meksyku i znajduje się w drodze powrotnej do kraju, w którym, jak dawniej pisał, pragnie się osiedlić. Nie jest niemożliwym, że Jan nabędzie Wehrwalde i stanie się wybaczącą i dobroczynną rodziną.

Pani Amelung podniosła się i wyszła z pokoju.

Jednego smutnego, zimowego wieczoru, gdy Konstancya i Arno wyszli z wizytami, siedziała pani Amelung z Fredim w pokoju dziecięcym.

Nie opowiadała mu jednak bajek i była tak dziwnie poważną, że małego Freda przejmował jakiś lęk. Najpierw popatrzył kilka razy pytająco na babkę, potem powstał, przysunął się do niej, lecz nie odważył się ani słowa zapytać, ani o coś zapytać. To wzruszyło panią Amelung, zaplanowała nad sobą i rzekła:

— Czy mam ci opowiedzieć bajkę.

— Ach, tak.

— Która.

— Tę o złej macosze i dobrym synie. Wiesz, jak ona go zamieniła w żółwia.

Pani Amelung uśmiechnęła się.

— Twoją ulubioną bajkę... Dobrze.

Fredi usiadł u jej nóg a ona rozpoczęła:

— Pewnego razu...

W tem weszła niania i rzekła:

— Pani zakazała, aby Fred słuchał takich historii.

Pani Amelung zdawało się w pierwszej chwili, że się przesyłała.

— Pani zakazała...? I tobie poleciła, abyś mi to powiedziała?

— Tak; przy najpierwszej sposobności. Pani życzy sobie, aby Fred w jej nieobecności tylko przy mnie bawił i abym go czemś pożytecznym zajmowała. Pójdź, Fredi, pokażę ci piękną książkę.

Ale dziecko ani prośbami ani groźbami nie dawało się odciągnąć od babki. Pani Amelung stała wyprostowana, drząc na całym ciele. Wreszcie rzekła:

— Idź, dziecko, skoro nie może być inaczej.

Na schodach rozległy się kroki. Panią Amelung ogarnął jakby przestach, na jej bladej twarzy wyraziła się bezsilna rozpacz, lecz zaraz zebrała się sama w sobie.

W tej chwili weszli do pokoju Arno i Konstancya. Ta ostatnia miała na sobie jeszcze płaszcz i kapelusz i zwróciła się z kilkoma słowami do niania, nie zwracając na panią Amelung żadnej uwagi.

Lecz pani Amelung postąpiła ku niej i rzekła tonem, który nie nosił odmowy:

— Chcę z tobą kilka słów powiedzieć.

Konstancya popatrzyła na nią ze zdziwieniem:

— Czy teraz zaraz? Mam wydać jeszcze kilka zarządzeń. Może tę rozmowę odłożymy na później?

— Nie, sprawa jest pilna — odpowiedziała pani Amelung stanowczym głosem.

— Skoro sprawa tak nagła, proszę mówić.

— Ja jednak nie jestem tu potrzebny —

wtrącił Arno — pójdę na pół godziny do paucyentów.

— Muszę i ciebie prosić, abyś został. Chcę z wami obojgiem mówić.

Arno popatrzył na swoją żonę:

— Chodźmy więc do mojego pokoju — rzekł:

Konstancya odłożyła płaszcz i kapelusz i wraz z panią Amelung poszła za Arnem do jego pokoju.

Arno usiadł przed biurkiem, Konstancya na sofie, pani Amelung stała.

— Czegoż mam właściwie sobie życzyć? — zapytał Arno. — Po co ta uroczyście mina?

— Czegoż ja chcę? Będę oskarżać.

— Oskarżać... kogo?

— Was. Ciebie i twoją żonę.

— Nas oskarżać? O co?

— Ponieważ obchodzicie się ze mną nie jak dzieci z matką.

Arno położył ołówek, którym się bawił i rzekł spokojnie:

— Mama wie, że lubię każdą sprawę traktować rzeczowo, w sentymencie zaś się nie bawię.

— Nie idzie tu o sentymenty — odpowiedziała pani Amelung również spokojnie. — Dość długo już milczałam i cierpiałam. Ale przyszedł czas, że cierpliwość moja się wyczerpała.

— Cierpliwość mamy? — zaśmiała się Konstancya. — To dobre! Cierpliwość mamy z nami.

— Wiem bardzo dobrze — mówiła dalej pani Amelung, nie tracąc panowania nad sobą — że skazana jestem na wasze dobrodziejstwo. Jestem biedna. Wy jednak nie postępujecie dobrze ze mną i sami to przyznać musicie. Nie potępiam Konstancyi, nie jest ona bowiem z mojej krwi. Ale ty, Arno, jesteś moim synem. Nie chcę wspominać, com dla ciebie uczyniła, przypomniać chcę ci tylko moją miłość, którą zawsze ciebie otaczałam. Powiedz, czy kiedykolwiek uczyniłam ci coś złego? Czy nie pragnęłam zawsze dla ciebie wszystkiego najlepszego. Ale ty...

— Cóż więc, ja?

— Nie jesteś dla mnie dobrym synem. Wycierpiałam wiele w waszym domu. Wykluczyliście mnie ze swego życia, ze swego towarzystwa, a wasza służba traktuje mnie jak żebraczkę. Przy każdym kąsku, który polykam, dajecie mi odczuć, że jest to chleb łaskawy. Nie macie najmniejszego względu na mój wiek. Nie darzyście mnie ani odrobinią miłości. Czy tak postępuje dobry syn?

Arno milczał. Konstancya milczała także; wstruszyła tylko ramionami i osunęła się w głąb sofy.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 kl. od wyrazu.

Owoce kandyzowane

w koszykach 1/2, 1 1/2 kg. po 1 k. 12 h. po 2 k. 20 h., bez koszyków po 1 kor. po 2 koron. Dwór Łapszyn Brzeźany.

Taniej jak wszędzie!



Lodownie, maszyny do robienia lodów, poleca Fr. Chladek, magazyn wyrobów żelaznych, metalowych, Lwów, Rynek 45. 481

Dnia 22 Czerwca odbędzie się w Żornikach stacya Domaży, w dworze **sprzedaż krów i jałówek** 63 sztuk, nadzwyczajnie pięknych, pół krwi Oldenburg. 492

Nauczyciel domowy,

b. dobrze polecony, z długoletnią praktyką, poszukuje miejsca zaraz lub od września. Oferty sub M. K. Lwów, Biuro ogłoszeń Ploha. 494

Jedna z najlepszych uczenic szkoły śpiewu solowego p. Z. Koszówkiej wyjechała na wieś do samotnego domu, dla **udzielania lekcji śpiewu** przez wakacje. Blizsze informacje w szkole Kurkowa 23 II p. 493

Teren naftowy w Tustanowicach, korzystnie położony, do odstąpienia. Blizsze wiadomości w kancelaryi adwokata dr. Zygmunta Lisiewicza, Lwów, ul. Akademicka 22. 90

Płótna lniane

i wszelkie tkaniny pierwszej jakości 147 po cenach najniższych poleca własnego wyrobu **MIECZYSLAW GONET** w Korczynie. Cenniki oraz próbki na żądanie oplatnie.

Umieblowane pomieszkowanie

z kuchnią, łazienką, z naczyniem kuchennym i stołowym zaraz do wynajęcia do końca grudnia 1906, także na miesiąc i tygodnie. Informacji udzieli dozorca domu, ul. Łąckiego 6. 444

Szparagi ogrodowe

pierwszej jakości, świeżo cięte, sprzedaje każdego dnia we Lwowie na rynku, lub wysyła takowe na pobranie pocztowym po najniższej cenie targowej. Zarząd dóbr Jeana Lalskiego w Woi wysokiej o. p. Żółkiew. 410

Bank austriacko-węgierski.

Przy losowaniu odbytem dnia 6 czerwca 1906 r. wylosowano:

4%^{owyb} na guldery opiewających listów zastawnych, umarzalnych w 50 latach, K. 4.982.400,

4%^{owyb} na korony opiewających listów zastawnych umarzalnych w 50 latach, K. 327.400.

Wylosowane dnia 6 czerwca 1906 r. listy zastawne wypłacane będą począwszy od 1 października 1906 r. w kasie hipoteczno-kredytowej banku austriacko-węgierskiego we Wiedniu i we wszystkich zakładach banku.

Spis numerów listów zastawnych wyciągniętych dnia 6 czerwca br., jakoteż niepodniesionych jeszcze z poprzednich ciągnień 4%^{owyb} listów zastawnych, wydają na żądanie wymieniona kasa i wszystkie zakłady banku bezpłatnie.

Odsetkowanie wylosowanych listów zastawnych astaje z terminem kuponu, który po ostatecznym losowaniu bezpośrednio następuje, przeto względem listów zastawnych wylosowanych dnia 6 czerwca b. r. z dniem 1 października 1906 r.

Wiedeń, dnia 6 czerwca 1906.

BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI.

Winterstein

wicegubernator.

Gutmann

Pranger

generalny radca.

generalny sekretarz.

Licytacja

dobrowolna 487

22 krów,

7 jałówek 2-let.

1 buhaja 2-let.

5 buhajków 1-let.

pełnej i pół krwi Simenthal, odbędzie się w dniu 27 czerwca b. r. w południe w Rzemieniu. Krowy rólode dojne, niektóre wyżej 3.000 litrow rocznie; powodem sprzedaży zaprowadzenie innej rasy. Stacya kolei w Rzemieniu (linia kol. Dembica - Rozwadów - Przeworsk) ost. poczta i telegr. Rozwadów. Najlepsze połączenie przez Dembice. Zarząd dóbr Rzemien.

Gorzelnik, lat 30, zarabem mechanik, znajduje się na gospodarce, smieiał posiada zasab na ordynary jako domaty. Łaskawe ogłoszenia H. B. gorzelnik, Bereźnica-królewska o. p. loco.

Zamiast 40 kor. tylko 18 k. Bardzo dobra, czysto schrum podwójna Joraska ze szklami „Zewa“ do wyoszek w góry, do podróży, teatru itd. 143mm. z kompasem, skórk. otul. rzemykami 12 k. Dowodnie dostarczona ciemop. armiom. Klu bom i przywatnym 10.000 sztuk. Zamówienie wysyła na salizką M. Rundbakin Wiedeń, IX, Liechtensteinstrasse 23. 482

Spółka tapicerów

lwowskich, Jagiellońska 3, w likwidacji, z powodu zwinienia handlu, sprzedaje po możliwie najniższych cenach: firanki, stary koronkowe i tułowe, karneizy mościane i swytkie, kapy na łóżka, serwety i oseraty na stoły, ogromny wybór portyretach. 426

5 koron i więcej zarobku dziennego.
Towarzystwo domowych robót pończosz-kowych poszukuje osoby obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy pracę.
Towarzystwo domowych robót pończosz-kowych.
Thos. H. Whittich i Ska,
Praga, Petrké nam 7-277. 20

Bank ziemski w Łańcucie
w majątkach stanowiących własność Banku
sprzeda reszty folwarczne.
Przedmiotem sprzedaży są:
domy mieszkalne, budynki gospodarcze, ogrody oraz odpowiedni obzar gruntów ornych, łąk i lasów.
Reszty folwarczne obecnie ma Bank na sprzedaż:
a) w majątku Będowa (powiat Rzeszów) położonym przy gościńcu rzalowym prowadzącym z Łańcuta do Białowży. Odległość od miasta Łańcuta wynosi 11 kilometrów.
b) w majątku Niedźwiada, odległym o 14 kilometrów od Ropczyce. W Niedźwiadzie ma do dyspozycyi Bank znaczniejszy obszar wynoszący 1160 morgów, w czem 250 morgów łąk pierwszorzędnej jakości, bardzo więc łatwo będzie można przy parcelacji wytworzyć dwa znaczniejsze gospodarstwa.
Zgłoszenia na reszty folwarczne obejmujące wyżej 100 morgów obszaru przyjmuje Dyrekcyja Banku.
Łańcut, w czerwcu 1906. 484

Prasy do winogron, Prasy do owoców
z podwójnymi przyrządami do ucisku „Hercules“ do uruchomienia za pomocą rąk
Prasy hydrauliczne
na wysokie ciśnienie i na wielkie prace. Młynki do wyciskania maku, kompletne urządzenia do moszczu, stałe i do przewozu, prasy do soku owocowego, młynki do jagód, aparaty do suszenia owoców i jarzyn, maszyny do zdejmowania łup i krawania owoców, siłwki samoczynne (patent) do noszenia i do przewozu, do wianle, drzew owocowych, chmielu i gorczyzły „SYMPHONIA“. Pługi do winnic, wyrabiają i dostarczają pod gwarancją jako specjalność najnowszej konstrukcyi.
PH. MAYFARTH & Co.
fabryka maszyn gospodarczych, giernia telaz i parowych kuznic, Wien III, Tabakstrasse 71.
Odnaczona przeszło 500 słotymi i srebrnymi medalami etc. 419
Dokładne ilustr. katalogi gratis. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani.

Fabryka dachówek
Jana Chorośnickiego
w **Chorośnicy**
Stacya kolei i poczta w miejscu polca
Dachówki orznokolorowe, płytki na posadzki, cembryny na studnie (specyalne), oraz wszelkie wyroby betonowe po cenach najniższych. — Krycie dachów, układanie posadzki wykonuje się własnymi robotnikami.
Blizszych objaśnień udziela najzd fabryki. 164

Syndykat Towarzystw rolniczych
w **Krakowie**
kupuje nowy Rzepak
po limitowanej cenie,
udzielając odpowiednich zaliczek.
491

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości
XXXVII c. k. LOTERYJA PAŃSTWOWA
na cywilne cele dobroczynne tej połowy monarchii.
Ta loteryja pieniężna — jedyna w Austrii ustawą dozwolona — zawiera 18.137 wygranych w gotówce w ogólnej sumie 512.200 koron.
Główna wygrana:
200.000 koron gotówką
Ciagnienie nastąpi nieodwołalnie d. 21 czerwca 1906.
Jeden los kosztuje 4 korony.
Losy są do nabycia w oddziałach państwowych loteryj w Wiedniu, III, Vorderer Zollamistrasse 7, w kolektorach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach etc. Plany gry dla kupujących losy gratis.
Losy wysyła się nie licząc nie za porto.
Z o. k. dyrekcyi loteryjnej.
Oddział losów państwowych.
418

Colosseum w **Pasażu Hermanów**
Od 1 Czerwca
przedstawienia w ogrodzie, w razie deszczu w odnowionej sali.
Program urozmaicony.